Kuryer Poznański.

Nr. 125. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 3 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 czerwca.

(Konferencya ambasadorów; odpowiedź Freycineta na interpelacyą deput. Delafosse i wielka klęska Gambetty. — Budżet włoskiego ministerstwa wojny. — Fortyfikacya fortów niemieckich. — Uzupełniające wybory do skupczyny serbskiéj — Agitacye Rumunii irredenty.)

Projekt zwołania konferencyi ambasadorów do Carogrodu stanął tedy w formie urzędowéj na porządku dziennym. Reprezentanci wszystkich mocarstw europejskich wezmą więc niezadługo w swe ręce ten węzeł gordyjski kwestyi egipskiéj, ażeby go rozplątać i odwrócić od Europy niebezpieczeństwo wojny powszechnéj. Według *Times'a* wyszła inicyatywa zwołania konferencyi od Francyi; (Zobacz „Ostatnie Telegramy“) na projekt francuski zgodził się gabinet angielski, który zobowiązał się zaproponować go reszcie wielkich mocarstw europejskich. Ze p. Freycinet nie pierwéj wystąpił z propozycyą zwołania konferencyi, zanim zapewnił się co do jéj przyjęcia ze strony Niemiec, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jak twierdzą korespondenci dzienników berlińskich, propozycya ta roztrząsaną już była podczas spotkania się hr. Hatzfelda z p. Mancinim, i dwaj ci dyplomaci przyjęli ją w zasadzie. Pierwszą trudnością, jaka czeka konferencyą ambasadorów, stanowić będzie postawienie programu. Propozycya francuska, opierająca się na utrzymaniu w Egipcie status quo, jest właśnie nową zagadką polityczną. Bo czémże jest dziś ów status quo w Egipcie? Jeżeli jednak powiodło się dyplomacyi europejskiéj uregulować kwestyą grecką i czarnogórską, to byłoby rzeczą nieusprawiedliwioną, gdybyśmy już z góry wątpić mieli o możliwości rozplątania tego węzła gordyjskiego kwestyi egipskiéj. Jedném z największych niebezpieczeństw, jakie zagrażało zebraniu się konferencyi, było to, czy francuski minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu utrzyma się na swém stanowisku i pokona opozycyą w parlamencie. Niebezpieczeństwo to minęło; na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj pobity został na głowę Gambetta, a p. Freycinet wielkie odniósł zwycięztwo. Telegramy paryskie streszczają nam w następujący sposób przebieg wczorajszych obrad. W dyskusyi nad interpelacyą dep. Delafosse zabierali głos tylko Gambetta i Freycinet. Gabinet — mówił Freycinet — opiera się na aliansie z Anglią, zresztą na koncercie europejskim w celu zabezpieczenia niepodległości Egiptu. Rzeczą jest nierozsądną zaczepiać, jak to uczynił interpelant — sprzymierzeńca; mam nadzieję, że te zaczepki nie wywrą głębszego wrażenia w Anglii. Nieporządki w Egipcie zmuszają Europę do interwencyi; tradycye dyplomacyi europejskiéj nie pozwalają z kwestyi egipskiéj robić kwestyi francuskiéj. Koncert europejski jest jedyną rękojmią pokojowego uregulowania. Każda inna polityka prowadziłaby tylko do awantur. (Oklaski). Rząd stawi czoło tym wszystkim, którzyby go chcieli porwać z sobą i popchnąć naprzód. (Kilku deputowanych z prawicy przerywa mowę ministrowi; marszałek wzywa deput. Baudry d'Asson do porządku). Wszyscy członkowie rządu zgodni są z sobą w tym punkcie i zdecydowani odeprzeć każde usiłowanie wiodące do przedsięwzięć awanturniczych. Turcya powołaną zostanie do wzięcia udziału w konferencyi europejskiéj. Rząd wykreślił całkowicie z swego planu projekt militarnéj interwencyi w Egipcie. (Oklaski). Gambetta prosi następnie o bliższe wyjaśnienia względem przyszłéj konferencyi; na to odpowiada Frsycinet: Jeżeli ktoś sądzi, że Francya powinna podjąć wyprawę wojskową do Egiptu, to w téj kwestyi niechaj rozstrzyga Izba i zadecyduje, czyja polityka jest lepszą. Gambetta zabiera po raz drugi głos i wywodzi, iż zniewolonym jest przeciw temu zaprotestować, iżby Francya nigdy nie miała interweniować. Nie twierdziłem — oświadcza na to minister — iżby Francya nigdy nie miała wystąpić z interwencyą, ale powtarzam, że Francya nigdy nie posunie się do tego, iżby miała sama jedna i gwałtem rozwięzywać kwestyą egipską. Wstępując do koncertu europejskiego, przyjmuje zarazem rząd na siebie wszystkie zobowiązania, jakie wynikną z postanowień konferencyi. Kto z góry oświadcza — odzywa się znowu Gambetta — że godzi się na postanowienia konferencyi — ten zdradza przed Europą tajemnicę swéj słabości. Francya — odpowiada na to Freycinet — przystępuje do obrad konferencyi na podstawie niepodległości i całości Epiptu i Turcyi; konferencya uchwali środki ostrożności celem zabezpieczenia Egiptu na przypadek, gdyby wypadki miały zakwestyonować prawomocność firmanów sułtańskich. Nawet w razie interwencyi tureckiéj utrzymaną zostanie niepodległość Egiptu. — Izba dała najzupełniejsze wotum zaufania dla polityki rządowéj, odrzuciwszy wniosek dep. Clemenceau o przejście do prostego porządku dziennego i przyjąwszy 298 przeciw 70 głosom wniosek dep. Carnota, wypowiadający zaufanie do wyjaśnień Freycineta.

Włoskiéj Izbie deputowanych przedłoży w tych dniach komisya wojskowa projekt budżetu ministerstwa wojny. Wedle *Italie* cały budżet ten obliczono na 225,364,625 franków i 27 centimów. Jak wykazują dołączone do sprawozdania komisyi dodatki, cała armia włoska liczyła (notabene na papierze) w dzień 1 kwietnia 1882 r. 1,929,972 zbrojnych, którzy tak się rozkładają: stałéj armii 704,207, z téj 216,596 pod chorągwią i 487,611 na urlopie na czas nieograniczony; 330,767 ruchomej milicyi i 893,998 milicyi terytoryalnéj.

Roboty około ufortyfikowania portów niemieckich w przyspieszoném tempo posuwają się naprzód. Z dniem 1 kwietnia r. b. rozpoczęła już w Kilonii swą czynność ustanowiona w tym celu komisya fortyfikacyjna a ponieważ obwarowanie portu kilońskiego od strony morza zostało już zupełnie ukończone, przyczém przesmyk prowadzący do zatoki kilońskiéj ubezpieczono czterema silnemi portami, rozpoczęto więc budowę wysuniętych portów celem zabezpieczenia portu od strony lądu. Przystęp do Pilawy, portu królewieckiego, ma być zamknięty za pomocą dwóch wież opancerzonych; jest także zamiar urządzenia pod Kłajpedą nowego fortu. Nad wzmocnieniem warowni gdańskich pracują także z niezwykłym pospiechem; na prawym brzegu Wisły ma być wzniesionych pięć nowych fortów, na lewym trzy forty. — W ostatnim czasie wzmocniono port szczeciński, Swinemünde (słowiańskie Swine — jedno z ujść Odry) a w téj chwili przystąpiono do robót fortyfikacyjnych przy Stralsundzie (słowiański Strela). Bez osłony pozostaje dotąd port w Rostoku Warnemünde, daléj porty Wismar i Travemünde (słowiański Wyszomirz, Trawemunda), ale i tutaj obrano już miejsca, w których zbudowane zostaną wieże opancerzone.

Ze względów strategicznych mą rząd pruski zamiar zbudować 44 kilometry długą linią kolejową na przestrzeni od Rostoku do Stralsundu. Skoro linia ta zostanie wykończona, wtedy pójdzie bez przerwy kolej żelazna wzdłuż całego wschodniego wybrzeża morskiego tak, że w jednéj sekundzie zagrzmieć mogą działa na całéj linii od Kłajpedy do Wismaru. Cesarstwo niemieckie, zabezpieczywszy się w ten sposób przed najazdem nieprzyjacielskim od strony morza, z tém większą siłą i skutkiem prowadzić będzie zdolne walkę kontynentalną.

Wybory uzupełniające do skupczyny serbskiéj wypadły wbrew wszelkim oczekiwaniom w duchu nieprzyjaznym dla gabinetu serbskiego i jego polityki. Miano wybrać dwudziestu nowych deputowanych. Otóż z liczby téj siedmnaście mandatów zyskali kandydaci opozycyi. Wybrano między innymi ultra-radykalistów Rankę i Tojsicza, wybitnych zwolenników byłego ministra Ristica. Wpływ partyi ruchu zrobił, jak widać, w ostatnich czasach w Serbii znaczne postępy. Stanowisko Piroszanaca w przyszłéj skupczynie będzie bardzo trudne. Opozycya wystąpi głównie z ostrą krytyką polityki, jakiéj się rząd serbski trzyma względem Austryi. Tak więc rezultat ostatnich wyborów jest bardzo niekorzystnym tak dla króla Milana i jego rządu, jako też i dla Austryi.

I agitacye ministrów rumuńskich przybierają niepokojący dla Austryi charakter. Partya Rumunii irredenty wydała w rocznicę ogłoszenia niepodległości Rumunii do wszystkich podkomitetów swoich w Rumunii, Siedmiogrodzie, Banacie i Bukareszcie manifest, w którym występuje zarówno przeciw królowi z domu Hohenzollernów i Austryi. Manifest oświadcza, że Niemcy z północy i z południa zagrażają cywilizacyi, zachęca do utworzenia unii ludów łacińskich przeciwko Niemcom, wzywa Rumunów do walki z cudzoziemcami i do zrzucenia z tronu dynastyi Karola Hohenzollernskiego, w końcu do utworzenia wielkiego dako-rumuńskiego państwa. Są to niewątpliwie mrzonki, nie mogące budzić poważnych obaw, z drugiéj strony agitacye te wskazują, czego się Austrya w danym razie spodziewać powinna po rumuńskich irredentystach.

---

* **Dla czego** duchowieństwo nie może brać udziału w kierownictwie i nadzorze nauki religii św. w szkołach elementarnych? Dowiadujemy się, że inspektorzy powiatowi i wyższe władze twierdzą teraz, jakoby większa część Duchowieństwa sama, dobrowolnie się usunęła od nadzoru i kierownictwa nauki religii po szkołach elementarnych. Twierdzi to i p. Gedicke, wyższy radzca rejencyjny, w sprostowaniu swém nadesłaném *Pielgrzymowi*, a przez nas powtórzoném.

Germania wyjaśnia tę sprawę i podaje powody, które duchowieństwo katolickie w dyecezyi chełmińskiéj do tego zmusiły. Duchowieństwu leży na sercu powodzenie ludu i nauka religii jego dzieci, to téż nie z obojętności stoi obecnie po za szkołą, ale raczéj dla tego, że je bez podania najmniejszego powodu ze szkół usunięto, a daléj że wie, iż nauka religii, udzielana dzieciom w języku obcym, pozostaje zupełnie jałową, kończy się na mechaniczném uczeniu się na pamięć, umysł dzieci przytępia i w końcu napawa je odrazą do religii saméj, późniéj zaś czyni je obojętnemi i popycha w objęcia socyalnéj demokracyi. Dowodzi tego codzienne doświadczenie, a udział duchownych nic w tém zmienić nie może, owszém pogorszyłby złe przez to, że lud miałby duchownych w podejrzeniu, iż przeciw własnemu przekonaniu system rządowy uznają i popierają. W powiecie toruńskim zachodzi prócz powyższych jeszcze i ta okoliczność, że jest tam inspektorem powiatowym p. Schröter, ożeniony ksiądz katolicki, a więc dla wszystkich katolików chodzące zgorszenie przedstawiający. Żaden duchowny katolicki nie moze z nim żadną miarą razem pracować w szkole, gdyż straciłby przez to natychmiast zaufanie u ludu i uniewładniłby swój wpływ. Dopóki rząd p. Schrötera zostawia w powiecie, żaden ksiądz katolicki do szkoły wejść nie może. Jeżeli rządowi zależy na udziale duchowieństwa, niechże dozwoli coprędzéj nauki religii w języku ojczystym i niech z dozoru szkół usunie indywidua, które ani u ludu, ani u duchowieństwa zaufania nie posiadają. Wszakże to żądanie usprawiedliwione, aby katolickiemi szkołami zawiadował katolicki inspektor.

Zresztą wierzący protestant prędzejby się przyczynił do umożliwienia duchowieństwu udziału w szkole.

Na próżno czekamy!

Z wielkim ekspensem starań i zabiegów przyszedł wreszcie do skutku kompromis kościelno-polityczny między konserwatystami a katolikami niemieckimi w sejmie pruskim; nie mało kosztowało zachodów, aby projekt ten nie ugrzązł w Izbie Panów; wszyscy spodziewali się, że niedługo czekać będziemy na potwierdzenie uchwalonéj w obu Izbach ustawy, a oto mimo, że miesiąc upływa, podpisu się nie doczekaliśmy. Podczas miesiąca maja *Reichs- und Staats-Anzeiger* publikował kilka ustaw — ale na próżno szukaliśmy pomiędzy niemi ustawy kościelno-politycznej — mimo to może jeszcze nowa ustawa otrzymać nazwę majowéj, gdyż data potwierdzenia królewskiego może być wzięta dowolnie z czasu między uchwałą sejmów a publikacyą. Tak np. dowolnie wybrane są daty ustaw majowych z lat 1873 i 1874, oraz ustawy obrocznéj, z tą wszelako różnicą, że na owe ustawy krępujące wolność i swobodę Kościoła katolickiego wcale długo czekać nie potrzebowaliśmy, że owszém potwierdzono je bardzo szybko, prędzéj, niż sobie tego życzyliśmy.

Na próżno szukalibyśmy powodów skłaniających kanclerza do téj zwłoki w publikacyi téj ustawy. Kanclerza wyrozumieć nie podobna; jest on zwolennikiem niespodzianek, a jak trafnie powiedziała przedwczoraj *Kreuz Ztg.*, że żadnéj gazecie, ani téż żadnemu korespondentowi nie można zawierzyć, gdy uszczęśliwiają publiczność domysłami swemi, co kanclerz zrobi w niedalekiéj przyszłości.

Być może, iż się z nową ustawą spotkamy w *Staatsanzeigerze* już w dniu jutrzejszym — ale téż nie jest nieprawdopodobieństwem, że ustawa ta jeszcze kilka tygodni w szufladzie biurka kanclerskiego spoczywać będzie.

Dziwna to zaiste rzecz, że ustawa będąca wprawdzie zmodyfikowanym projektem rządowym, ale bądź co bądź, przyięta zgodnie i jednomyślnie przez obie Izby sejmowe bardzo znaczną większością, poparta kilkakrotnie i zalecana przez ministra wyznań w imieniu całego ministerstwa, tak długo na potwierdzenie i publikacyą czekać musi. Ze ogłoszoną będzie o tém nie wątpimy — chyba kanclerz chciałby wszystko przewrócić do góry nogami.

Powiadają „tłómacze“ polityki kanclerskiéj, że ponieważ nie ma wszystkich ministrów w Berlinie, i podpisów ich zebrać nie można, dla tego zachodzi owa zwłoka. Są to wybiegi, — o zebranie podpisów nawet nieobecnych ministrów bardzo dzisiaj łatwo. Inni twierdzą, że rząd przed publikacyą ustawy pragnie się porozumieć ze Stolicą św. co do praktycznego wykonania artykułu 2, dotyczącego amnestyi Biskupów. I to wybieg; rząd nie potrzebuje czekać na porozumienie z Rzymem, gdyż publikacya ustawy w niczém go nie wiąże, ponieważ ustawa daje mu w tym punkcie władzę dyskrecyjną i rząd może na mocy ustawy ułaskawić lub nie ułaskawić „złożonych z urzędu Biskupów.“

Trafniejszym byłby może domysł następujący: Wczorajsza *Prov. Corr.* zamieściła artykuł, w którym widać wielkie niezadowolenie z powodu rezolucyi, przyjętéj w komisyi monopolowéj a zelecającéj rządowi **„oszczędność.“** Ten wyraz bardzo się niepodoba organowi rządowemu, a pomiędzy liniami można wyczytać życzenie, aby centrum in pleno głosowało przeciw téj „recepcie.“ Być może, iż kanclerz zaczeka czy centrum zrozumie to skinienie; ale to oczekiwanie będzie najniezawodniéj bezskuteczne i centrum wyparłoby się swych zasad, gdyby miało głosować przeciw radzie, którą tylokrotnie dawało rządowi w Izbie poselskiéj i w parlamencie; wiadomo nam téż, że wszyscy członkowie centrum jednozgodnie tę rezolucyą popierać będą.

List
był. ministra Friedenthala
do p. naczelnego prezesa Günthera.

Czas krakowski zamieszcza następujący list byłego ministra Friedenthala do pana naczelnego prezesa Günthera, wyjaśniający zapatrywania rządu pruskiego na sprawę ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W czasie konferencyi nad reorganizacyą ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj prowincyi Poznańskiéj nie poczyniono stanowczych propozycyi co do systemu, podług którego można postępować przy wytwarzaniu sejmików powiatowych i sejmu prowincyonalnego; również objawiono pod wielu względami powątpiewania co do niezawodności materyałów, zebranych na podstawie sprawozdań Waszéj Ekscelencyi z 13 lutego, 16 kwietnia i 13 grudnia 1874 roku. Wobec takiego stanu rzeczy uważać trzeba w teraźniejszém stadium przygotowawczém za jedno z najnaglejszych i najważniejszych zadań, aby zbadać najstaranniéj rozmaite metody tworzenia reprezentacyi powiatowych i sejmu prowincyonalnego — na podstawie istniejących stósunków i za pomocą liczb bezwarunkowo niezaprzeczalnych. Aby pracom tym dać pewny punkt oparcia, kazałem zestawić w systematycznéj przejrzystości rozmaite propozycye, które się w biegu konferencyi i po za jéj obrębem pojawiły i zebrać wcześniejsze rezultaty badań statystycznych, które dotąd za prawdziwe uznano.

Rezultat badań tych jest następujący:

A. Co się tyczy ułożenia sejmów powiatowych zgodzi się W. Ekscelencya na to, aby trzymać się głównego postanowienia w § 84 ordynacyi powiatowéj z dnia 13 grudnia 1872 roku wypowiedzianego a dotąd niezaczepionego, aby sejmiki powiatowe, w powiatach mających nie więcéj jak 25 tysięcy mieszkańców, składały się z 25 członków i aby do liczby téj w powiatach z liczbą mieszkańców większą jak 25 tysięcy aż do 100 tysięcy dodawać na każdą liczbę okrągłą 5 tysięcy mieszkańców po jednym reprezentancie; — dalsze więc badanie obejmować będzie rozwiązanie następujących pytań:

I. Czy zatrzymać w ogóle system ordynacyi powiatowéj (utworzenie 3 związków wyborczych (*Wahlverbände*), rozdzielenie posłów między miasta i wsie, podług liczby dusz, zredukowanie do połowy liczby posłów przypadających na wsie, między związki wyborcze większych posiedzicieli ziemskich i gmin wiejskich).

II. Czy pomyśleć nad modyfikacyami w obrębie systemu ordynacyi powiatowéj, mianowicie w stósunku wzajemnym pojedyńczych związków wyborczych.

III. Czyby nie można wynaleść nowego systemu, któryby w sprawie osiągnięcia niemieckiéj większości, korzystniejsze obiecywał rezultaty.

ad I. Dotychczasowe prace wstępne trzymały się ściśle systemu ordynacyi powiatowéj z dnia 13 grudnia 1872 roku i szukały tylko formułki, któraby w związku wyborczym większych posiedzicieli ziemskich, doprowadzić mogła do obrony mniejszości. Rezultaty tych badań, które w wykazie dołączonym do sprawozdania (Bericht) z 16 kwietnia 1874 roku zestawione zostały, zaczepiono kilkakrotnie podczas konferencyi z powodu ich wyraźnéj i nawet przez W. Ekscelencyę przyznanéj optymistycznéj barwy.

Podług jednego z objawionych zdań trzebaby przy użyciu systemu wyborczego ordynacyi powiatowéj, tworząc lokalnie rozgraniczone oddziały w związku wyborczym właścicieli większych posiadłości uważać

za sejmiki powiatowe, mogące mieć większość niemiecką 12 powiatów:

Dep. Pozn. Międzychód, Babimost, Wschowę, Międzyrzecz, Oborniki.

Dep. Bydg. Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Inowrocław, Mogilno, Szubin, Wyrzysk;

za sejmiki powiatowe z polską większością, 12 powiatów:

Dep. Pozn. Odolanów, Kościan, Krotoszyn, Pleszew, Poznań, Szamotuły, Ostrzeszów, Srem, Środę, Września.

Dep. Bydg. Gniezno, Wągrowiec,

za sejmiki powiatowe z wątpliwą większością, powiaty:

W dep. Pozn. Buk i Krobią.

Jak to już przy konferencyach zaznaczyłem, uważam wynik ten, mianowicie ze względu na utworzenie sejmu prowincyonalnego, dla którego niewątpliwa niemiecka większość osięgniętą być musi, za niezadowalający, sądzę przeto, że słusznem będzie, przystąpić do rozwiązania pytań, postawionych pod nr. II. i III.

ad II. Jeżeli system wyborczy ordynacyi powiatowéj w głównych zarysach zatrzymanym będzie, to wypada rozważyć:

1. Czy związek wyborczy miast od związków wyborczych wsi a specyalnie od związku wyborczego gmin wiejskich podług nowych norm odgraniczyć wypada.

2. Czy trzeba dla związków wyborczych większych posiedzicieli ziemskich i gmin wiejskich inną granicę powiatową oznaczyć, zamiast stopnia 223 marek.

3. Czy i jakie modyfikacye wewnątrz pojedyńczych związków wyborczych przeprowadzić wypada.

1. Zasada w § 89 Nr. 1 ordynacyi powiatowéj wypowiedziana, podług któréj posłowie pomiędzy miasta i wsie rozdzieleni być winni podług liczby ludności, dotąd nie była zaczepioną. Z drugiéj strony podniesiono na konferencyi następujące punkta, które przy układaniu projektu dla ustawy dokładnego zbadania wymagają.

Przez wstąpienie licznych posłów włościańskich sejmiki powiatowe w przecięciu silnie się spolonizują. Posłowie włościańscy są prawie bez wyjątku niewykształceni, niezdolni do brania udziału w sprawach powiatowych, a wystawieni są przytém na wszystkie wpływy agitatorskie. Pożądaném więc jest zmniejszenie liczby posłów gmin włościańskich. Jeżeli to możliwém, trzebaby liczbę posłów większéj posiadłości ziemskiéj kosztem gmin wiejskich powiększyć, a to z powodu wyższéj inteligencyi wielkich posiedzicieli ziemskich, ich odziedziczonego wpływu, ich żywego współuczestnictwa w zarządzie komunalnym powiatu a w większości powiatów także z powodu płacenia wyższych podatków realnych. Jeżeli to nie możliwe, to trzeba się zabrać do zwiększenia liczby posłów miejskich ile możności kosztem gmin wiejskich, chociaż podnoszono téż, że na mniejsze miasta spuścić się nie można, i że ich posłowie mało okazują skłonności do uchwalania pieniędzy na potrzeby powiatu.

Przy konferencyach już zaznaczyłem, że nie byłbym przeciwnym przyjęciu propozycyi zwiększenia reprezentantów większych posiedzicieli ziemskich kosztem gmin wiejskich. Równocześnie jednakże wskazałem trudności, według mego zdania prawie niezwyciężone, na któreby przyjęcie odnośnego postanowienia w projekcie do prawa natrafiło. Odstępuję przynajmniéj w obecném stadium, od dalszego rozprowadzenia téj myśli, polecając nato-

miast propozycyą, która mi się przy dalszém badaniu nawinęła i która może do pożądanego celu bezpośrednio łatwiéj doprowadzi. Opiera się ona na tém:

aby miasta niżéj 2000 mieszkańców (71 z 134 podług obliczenia z r. 1875) ze związku wyborczego miast wystąpiły i otrzymały w związku wyborczym gmin wiejskich prawo głosu wirilnego (eine Virilstimme).

Przez to nie zmieniłaby się (würde nicht alterirt werden) liczba posłów przypadających na miasta wyżéj 2000 mieszkańców, a za to zwiększyłaby się liczba posłów ziemskich wogóle, a tém samém i połowa przypadająca na większych posiadaczy ziemskich. Liczba posłów, którąby się wyznaczyło dla gmin wiejskich, zostałaby zatém przez prawo głosu wirilnego miast niżéj 2000 mieszkańców niepomiernie zniżona.

Podług wykazu z 18 grudnia 1874 wynosi liczba ogólna posłów gmin wiejskich 307, a uwzględniając wypadki losowania może 313. Przez wystąpienie miast niżéj 2000 mieszkańców ze związku wyborczego miejskiego wzrosłaby liczba posłów gmin wiejskich do mniéj więcéj 350, a z tych przeszłaby o $^1/_6$ (71) na mniejsze miasta.

Przeprowadzenie téj propozycyi miałoby n. p. w powiecie krobskim wynik następujący:

Podług liczenia z roku 1875 ma powiat krobski 76,827 mieszkańców, a wprawdzie w „16 miastach ludność składającą się z 26,363 mieszkańców a mianowicie:

Rawicz 11,141; Gostyń 3,077; Bojanowo 2,045; J[illegible]trosin 1,930; Poniec 1,915; Miejska Górka 1,678; [illegible]arnowa 1593; Piaski 754; Dubin 651; razem 26,363.

Liczba posłów na sejmik powiatowy wynosi podług § 84 ordynacyi powiatowéj 35.

a) Podług przepisanego systemu wyborczego otrzymałyby na podstawie formułki

26,363 : 76,827 = X : 35

związek wyborczy miejski 12 posłów; wsie 23 posłów; związek wyborczy gmin wiejskich, jeżeli los na jego korzyść rozstrzygnie 12 posłów miejskich otrzymałyby podług formułki 26,363 : 12 = 2,196$^1/_3$ Rawicz 5, Gostyń 1, Bojanowo 1, pozostałe 7 miast razem 5 posłów.

b) Podług dopiero co wymienionéj propozycyi, w razie gdyby związek wyborczy miast składał się tylko z Rawicza, Gostynia i Bojanowa z 16,263 mieszkańców otrzymałyby na podstawie formułki

16,263 : 76,827 = X : 35

związek wyborczy miejski 7 posłów, wsie 28 posłów, związek wyborczy gmin wiejskich 17 posłów, a w tymże 7 miast niżéj 2000 mieszkańców 7 posłów.

Z 7 posłów związku wyborczego miast przypadałoby (16,263 : 7 = 23,23$^3/_7$) na Rawicz 5, na Gostyń i Bojanowo po 1.

Sejmik powiatowy składałby się zatém: ad a) z 12, 11 (12), 12 11 razem 35; ad b) z 14 mieszczan, 14 wielkich posiedzicieli ziemskich, 7 włościan, razem 35.

Druga, już przy konferencyach zaznaczona propozycya opiewa, aby miastom po nad liczbę podług § 89 Nr. 1 ordynacyi powiatowéj im przynależną jeszcze posłów, ile możności, kosztem gmin wiejskich dodawać.

Trzeba będzie rozważyć, czy możnaby wydzielić miastom wyżéj 10,000 mieszkańców (Gnieznu, Rawiczowi, Lesznu) po 2, 11 miastom między 5000 a 10,000 ludności po 1 pośle, daléj, czy granica niżéj pociągnięta być może (8 miast między 4000 a 5000, 11 miast między 3000 a 4000). Znaczenie tych pytań zależy głównie od narodowego kierunku odnośnych władz miejskich; ze względu na na to powtarzam, że podług mniemania członków konferencyi charakter między 10,000 a 5000 mieszkańców przyjętym być może: w Pile z 9724 jako niemiecki, w Inowrocławiu z 9147 jako niemiecki, w Ostrowie 8339 jako polski, w Krotoszynie 8034 jako niemiecki, w Skwierzynie z 6580 jako niemiecki, w Wschowie z 6394 jako niemiecki, w Pleszewie z 6348 jako polski, w Kępnie z 6168 jako niemiecki, w Sremie z 5929 jako prawdopodobnie polski, w Nakle z 5650 jako niemiecki, w Rogoźnie z 5026 jako niemiecki.

Wypada obiedwie propozycye w stósunku do wszystkich powiatów poddać dokładnemu zbadaniu.

2) Co się tyczy rozgraniczenia wielkich posiedzicieli ziemskich i małych posiedzicieli ziemskich, którychby zaliczyć wypadało do związku wyborczego gmin wiejskich, to zbadanie téj kwestyi ograniczyłoby się na tém, czy zamiast 225 marek rzeczywistego lub przypuszczalnego podatku gruntowego i budynkowego, granice od 300 lub 150 marek oznaczone w § 86 oddz. 2 ord. powiat. dla rozstrzygnięcia wyborów na stronę niemiecką w obydwóch związkach wyborczych wiejskich odpowiednie korzyści obiecują.

Podług wykazu z 18 grudnia 1874 r. należą do związku wyborczego większych posiedzicieli ziemskich: posiedzicieli ziemskich 1361, profesyonistów (a I mit oder über dem Mittelsatze) (?) 10 razem 1371.

Do związku wyborczego gmin wiejskich: gmin wiejskich 3442, samodzielnych posiedzicieli ziemskich 218, profesyonistów (a I über dem Mittelsatze) 6, razem 3666.

Zaznaczam przytém, że wykaz dla powiatu wyrzyskiego w kol. 24, 25 i 28 zawiera niedokładności, że mianowicie liczba gmin wiejskich wynosi nie 213; lecz 113, a podług obliczenia z r. 1871 nawet tylko 105. Powyżéj przyjęto liczbę 113 jako prawdziwą; liczba więc gmin wiejskich podług wykazu z 18 grudnia 1874 mało się różni od obliczenia z r. 18[illegible], które wykazało 3428 gmin wiejskich, [illegible]

Ze stanowiska teorytycznego uważałbym posunięcie granicy aż do 300 marek za usprawiedliwione.

Z jednéj bowiem strony przewyższa si[illegible] podatków realnych wielkich posiedzicieli ziemskich [illegible]17 powiatach siłę gmin wiejskich.

Podług wykazu z 18 grudnia 1874 przedstawia siła [illegible]ków realnych wielkich posiedzicieli ziemskich [illegible]ępujący procent siły gmin wiejskich:

30—40 procent w 3 powiatach: pow. międzyrzeckim, chodzieskim, czarnkowskim; 40—50 prct. w 6 powiatach: międzychodzkim, babimojskim, wschowskim, ostrzeszowskim, B. bydgoskim, mogilnickim; 50—60 prct. w 11 powiatach: P. odalanowskim, bukowskim, krobskim, krotoszyńskim, obornickim, poznańskim, śremskim, wrzesińskim, B. gnieźnieńskim, szubińskim, wyrzyskim; 60—70 prct. w 5 pow.: P. kościańskim, pleszewskim, średzkim, B. inowrocławskim, wągrowieckim; 70—80 prct. w 1 pow.: P. szamotulskim, razem w 26 powiatach.

Z drugiéj zaś strony byłoby pożądaném wprowadzić do związku wyborczego gmin wiejskich pewną liczbę wykształconych, zamożnych i po nad poziom ograniczonych chłopskich pojęć wznoszących się żywiołów i ewentualnie pozyskać na członków sejmików powiatowych.

Trzeba jednakże jak najtroskliwiéj zbadać, czy zastósowując myśl tę w praktyce, nie osięgniętoby przeciwnego rezultatu, zważywszy, że mała liczba jest posiedzicieli ziemskich, którzy płacą od 225—300 marek podatku realnego —

(Wynosi ona podług wykazów do sprawozdania z dnia 13 grudnia 1874 r. dołączonych, a z niniejszém pismem odesłanych, w obwodzie rejencyjnym poznańskim tylko 75, z nich 46 Niemców, a 29 Polaków; rejencya bydgoska zatrzymała odnośne wykazy).

zniknęłaby w związku wyborczym gmin wiejskich, w wielkich liczbie uprawnionych do głosu, podczas gdy w związku wyborczym wielkich posiedzicieli ziemskich wpływ możeby wywierać mogła.

Propozycyi przeciwnéj, ażeby granicę zniżyć na 150 marek, sprzeciwia się wprawdzie ta okoliczność, że przyłączonoby przez to do związku wyborczego większych posiedzicieli ziemskich żywioły, które stósownie do socyalnego stanowiska nie mogą mieć pretensyi do podobnego wyszczególnienia; daléj, nie byłaby wykluczoną możliwość, wymagająca starannéj rozwagi, że przynajmniéj w pojedyńczych powiatach przystąpienie kilku małych niemieckich posiedzicieli ziemskich, stósunek głosów w związku wyborczym większych posiedzicieli ziemskich na korzyść niemieckich wyborców zmieniłby mogło.

Co się tyczy organizacyi związków wyborczych wiejskich, to obrona niemieckiéj mniejszości w związku wyborczym większych posiedzicieli ziemskich była już poprzednio punktem wyjścia dla dokładnych badań. Badania te wogóle wykazały (a wynik ten i w konferencyi jako prawdziwy uznano), że tworzenie okręgów wyborczych w ograniczeniu lokalnem korzystniejszém jest od okręgów wyborczych unormowanych podług podatku gruntowego, budynkowego i procederowego klasy A I; ponieważ co do pewności wykazu, zasłanego ze sprawozdaniem z dnia 16 kwietnia 1874 r. kilkakrotnie objawiły się powątpiewania, koniecznem jest zestawienie nowych obliczeń podług pierwszego systemu w stósunku do wszystkich powiatów i porównanie ich z osiągniętemi rezultatami w roku 1874. Życzę sobie jednakże, aby także podług ostatniego systemu na próbę dla pojedyńczych przez W. Ekscelencyą wyznaczonych powiatów, w których żywioł niemiecki i polski mocno jest zmięszany, porobiono wyborcze obliczenia i zbadano liczbę posłów, którąby prawdopodobnie na niemieckich i polskich wyborców przypaść mogła.

Dla związku wyborczego gmin wiejskich zrobiono propozycyą, aby wychodząc po za obręb przepisu zawartego w § 91 ordynacyi powiatowéj, podług którego w lokalnie ograniczonych okręgach wyborczych jednego lub dwóch posłów ma się wybierać, pozwolono na wybór trzech posłów w jednym okręgu wyborczym. W ostatnim przypadku byłaby co prawda możliwość, że także większe obwody policyjne mogłyby być wyznaczone na okręgi wyborcze, a tém samém połączyłyby się w celu wyboru posłów na sejmik powiatowy takie gminy wiejskie, między któremi już wspólne stósunki istnieją. Z tego powodu trzebaby raz jeszcze roztrząsnąć pytanie, czyby nie oddać reprezentacyi gmin wiejskich przy wyborach zamiast wybranym delegatom podług § 100 ordynacyi powiatowéj, sołtysom ewent. ławnikom, a dopiero w razie, gdy gmina wyżéj 1200 mieszkańców liczy, także wybranym delegatom.

ad III. Gdyby podług wyżéj opisanych metod nie dały się utworzyć sejmiki powiatowe, któreby w przeważającéj liczbie większość niemiecką zapewniały, to trzebaby rozważyć, czyby nie wypadało zaniechać systemu wyborczego ordynacyi powiatowéj i nowemi go zastąpić podstawami. Pod tym względem zaznaczyłem już przy konferencyach ewentualność unormowania wyborów po wsiach na podstawie rzeczywistego lub przypuszczalnego podatku gruntowego, budynkowego i procederowego A I podług systemu trzechklasowego. Podział uprawnionych do wyborów na trzy klasy dałby się uskutecznić albo dla całego powiatu, z wyjątkiem miast, albo téż podług pojedyńczych lokalnych okręgów wyborczych, w którychby wybierano przez 3 podzieloną liczbę posłów. W. Ekscelencya zechce łaskawie pod tym względem zarządzić w pojedyńczych typowych powiatach odpowiednie badania.

Nie mogę osądzić bez specyalnéj znajomości rzeczywistych stósunków pojedyńczych powiatów, czyby nie można znaleść w celu utworzenia sejmików powiatowych innych jeszcze metod, których wykonalność i odpowiedniość cyframi udowodnićby się dała, a przedewszystkiém czyby nie można podatku osobistego wciągnąć w rachubę, czyby nie można najwyżéj opodatkowanych bez względu na posiadłość ziemską lub profesyą wyszczególnić. Byłoby mi jednakże przyjemném, gdyby prócz metod przezemnie oznaczonych, inne jeszcze sposoby zaproponowano i zbadano ich wykonalność na podstawie cyfr.

B. Utworzenie sejmu prowincyonalnego.

Uzyskanie niezawodnéj niemieckiéj większości, jest, jak się samo przez się rozumie, podstawą reorganizacyi konstytucyi powiatowéj i prowincyonalnéj. Czy i na jakiéj drodze cel ten osiągniętym będzie, zależy z jednéj strony od złożenia sejmików powiatowych na podstawie odpowiedniego celowi systemu wyborczego, z drugiéj strony od projektu podziału pojedyńczych powiatów, w któréj to sprawie W. Ekscelencya w najbliższym czasie osobne rozporządzenie otrzyma.

Jeżeli stósunek powiatów z niemiecką do powiatów z polską większością nie stanie się korzystniejszym jak przyjęto pod nr. 1 w tem rozporządzeniu, toby istniały obok 12 niemieckich i 12 polskich reprezentacyi powiatowych 2 wątpliwe, niemieckim atoli przypadłyby jeszcze reprezentacye obudwóch powiatów miejskich. Jeżeli wybór posłów do sejmu prowincyonalnego przez reprezentacye powiatowe uskutecznionym będzie

1) w ten sposób, że każdy powiat wybierze dwóch posłów;

2) albo podług § 10 Nr. 3 ordynacyi prowincyonalnéj z dnia 29 czerwca 1875 r., w ten sposób, że każdy powiat liczący więcéj nad 50,000 mieszkańców wybierze 3 posłów;

3) albo podług § 10 N. 2 (l. c.) w ten sposób, że każdy powiat, liczący więcéj niż 60,000 mieszkańców, wybierze 3 posłów,

to wypadnie z załączonego obliczenia następujący skład zebrania prowincyonalnego:

		Suma	Niemców	Polaków	wątpl.
podług	1 metody	56	28	24	4
„	2 „	77	37	34	6
„	3 „	67	33	29	5

Podług tego zasługiwałaby pierwsza metoda na pierwszeństwo. Aby Niemcom zapewnić większość, równocześnie atoli miastom należącym do powiatów dać odpowiednią reprezentacyą, a tém samém wystąpić przeciw rywalizacyi trzech związków wyborczych na sejmikach powiatowych, zdaje się godnym uznania projekt, aby każdemu z 14 pod N. II. 1. bliżéj oznaczonych miast (wyżéj 5000 mieszkańców) dać prawo wyboru jednego posła do sejmu prowincyonalnego. Skutkiem tych rozporządzeń powiększyłby się sejm prowincyonalny o 11 niemieckich, 2 polskich posłów i 1 wątpliwego; prawdopodobna więc większość niemiecka w obec Polaków i wątpliwych posłów wynosiłaby 8 głosów. Rezultat ten, który zawsze jeszcze pozostaje po za mojemi oczekiwaniami, dałby się może zmienić na lepsze przez wyznaczenie 1 posła dla każdego z dwóch powiatów miejskich.

Czy, prócz na téj drodze i nieuciekając się do mianowania posłów do sejmu prowincyonalnego przez Koronę, możnaby utworzyć reprezentacyą prowincyonalną z niemiecką większością przynajmniéj 10 głosów, w razie gdyby przez utworzenie sejmików powiatowych i podział powiatów korzystniejszego rezultatu nieosiągnięto, jak ten, który tu przyjęliśmy — kwestyą tę W. Ekscelencya jak najdokładniéj rozważyć zechce.

W. Ekscelencyą upraszam niniejszém uniżenie podług powyższych punktów widzenia zebrać łaskawie odpowiednie podstawy do zbadania rozmaitych metod utworzenia sejmików powiatowych i sejmu prowincyonalnego i razem z przejrzystemi zestawieniami i sprawozdaniami rejencyi i landratów, które podług Pańskiego mniemania dla mnie wartość będą miały, doręczyć mi, ile możności z dołączeniem własnéj opinii.

W. Ekscelencya zechce łaskawie rozporządzić, aby podległe władze przy zbieraniu materyałów i zestawianiu obliczeń postępowały sobie z największą sumiennością i wstrzymywały się przedewszystkiém od zapatrywań optymistycznych.

Minister spraw wewnętrznych z najwyższego polecenia — podp. Friedenthal.

Do J. Ekscelencyi król. naczego prezesa, rzeczywistego tajnego radzcy pana Günthera w Poznaniu.

Cały ten list szuka środków i sposobów wynalezienia takiéj metody wyborczéj, abyśmy Polacy tak w sejmikach powiatowych, jak głównie w sejmie prowincyonalnym pozostali w mniejszości, aby żywiołowi niemieckiemu w jakibądź sposób zapewnić w tych ciałach przewagę.

Jak mądrze ułożony system geometryi wyborczéj przyczynia się w niektórych powiatach do zwycięztwa Niemców przy wyborach do sejmu pruskiego, tak metoda wyborcza, rozkład proporcyi pomiędzy poszczególnemi grupami miast mniejszych i większych właścicieli wiejskich ma ułatwić przewagę narodowości niemieckiéj i dopomódz do zyskania choćby 10 głosów większości w sejmie prowincyonalnym.

Na podstawie najdokładniejszych obliczeń i zestawień z każdego powiatu robiono najrozmaitsze próby rachunkowe i obliczano ostateczny rezultat — a gdy tenże nie okazał się wystarczającym, polecono panu Naczelnemu Prezesowi obmyślić inne jeszcze drogi i sposoby.

Widzimy, jak zawsze celem ostatecznym i zadaniem jest przedstawienie żywiołu polskiego jako znajdującego się w mniejszości, jako niższego, podrzędniejszego, chociaż de facto żywioł ten jest dominujący.

Kładziemy tu raz jeszcze te powiaty, które ze strony urzędowéj zaciągnięto już nieodwołalnie w rejestr przewagi niemieckiéj; są one następujące:

babimojski, międzychodzki, międzyrzecki, obornicki, wschowski,

---

(12)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 120.)

Wzniosłą postać Agryppiny okrył płaszcz z ciężkiego jedwabiu. W kilka chwil potém weszła w towarzystwie czterech dostojnych dam na otwartą galeryą, prowadzącą z komnat żeńskich pałacu do pokojów i sal cesarskich.

Neron był w sali tronowéj. Obszerna ta sala otoczona była kolumnami; purpura i złoto olśniewały oko, gdziekolwiek się zwróciło. Olbrzymie słonie z szlachetnego kruszcu, z rubinowemi oczami, służyły za świeczniki, złote i srebrne naczynia osobliwszego kształtu napełnione były wonnościami, a z nich rozchodziła się woń upajająca. Tron wyrobiony był ze złota i drogich kamieni; na najwyższym jego szczeblu wznosiła się *Sella curulis*, krzesło honorowe z trzech stron opatrzone w poręcze, wykładane perłową macicą i dyamentami, (rozumie się nieszlifowanemi, gdyż wynalazek szlifowania dyamentów zachowany był dla późniejszego czasu) — i purpurą pokryte. Na niém spoczywał Neron w niedbałéj postawie, zajęty widocznie zupełnie innemi myślami, nie zważając bynajmniéj na mowę pochlebną, którą najstarszy z senatorów wygłaszał.

Około tronu stali Rzymianie, noszący imię tych przodków, których Rzym niegdyś z chlubą ojcami swymi nazywał. Gdzież się podzieli ci poważni starcy, którzy z tą samą troskliwością, jak nad własnym honorem, czuwali nad sławą miasta?

Ród wyrodny, służący tylko temu, który najwięcéj płacił, drżący w niewolniczéj trwodze, jednym tchem tego samego ubóstwiający i wypierający się człowieka: takim był rzymski senat, takimi byli rzymscy konsulowie, kwestorowie i trybuni! Jakoby cienie chlubnéj przeszłości stali w pokorze przed tronem cezara; tytuł tylko przypominał jeszcze tę godność, którą ongi mąż ten reprezentował. Naraz zamilkł mówca w środku kwiecistego frazesu. Neron zerwał się i na pół gniewny, na pół zdziwiony spojrzał ku głównemu wnijściu do sali; bo ciężkie kotary purpurowe pomiędzy kolumnami rozsunęły się z szelestem i w majestatycznéj postawie weszła Agryppina do sali, a weszła sama, bo damy przyboczne pozostały na jéj rozkaz w przedpokoju.

Szmer dał się słyszeć w zgromadzeniu. Wszystkich oczy zwrócone były na oblicze Nerona; w jego twarzy chciano wyczytać, czy wolno było powitać matkę cezara, czy téż wypadało w milczeniu od niéj się usunąć.

Agryppina zrozumiała te nieme pytania. Pobieżny, pogardliwy uśmiech zaigrał na jéj ustach, a z wzrokiem wlepionym w syna, przeszła przez całą salę, i podniosła nogę, aby wstąpić na stopnie tronu.

Nerona oblicze pozostało zupełnie obojętne; zdawało się, jakoby chciał oczekiwać, co z tego wszystkiego będzie. Lecz teraz, gdy Agryppina, zamiast, jak się spodziewał, powitać go w kornéj postawie, wstępowała po stopniach cesarskiego tronu, nie czekając jego zaproszenia, — powtórzyło się to gniewne spojrzenie, którém był matkę powitał przy wstępie na salą. Mimo to natychmiast się uspokoił; nie chciał, aby uważano, że postępowanie Agryppiny pobudza go do gniewu; z przymusem zdobył się na wdzięczny uśmiech i zestąpił po dwóch stopniach, aby matce podać rękę, zapraszając ją tém samém, aby obok niego zasiadła na tronie.

To zdawało się wyraźną być wskazówką dla zgromadzenia. Głośny podniósł się okrzyk: „Niech żyje Agryppina!“ „Niech żyje Agryppina, która nam dała Nerona!“ dodali niektórzy ostrożniejsi, którzy lepiéj w imperatora twarzy umieli czytać. Gdy się uciszyli, odezwał się Neron:

— Dziękuję ci, matko, — rzekł, — że się tudotąd trudziłaś, by powracającemu synowi przynieść macierzyńskie pozdrowienie i błogosławieństwo. Byłbym sam do ciebie skierował moje kroki, skoroby tylko skończyło się to posiedzenie, w którém ważne roztrząsaliśmy sprawy państwowe, zbyt poważne i utrudzające, aby dla niewieściego przydać się mogły ucha i niewieścim rozumem mogły być objęte.

Agryppina stała zupełnie nieporuszona.

— Gdy Klaudyusz jeszcze cesarzem był ludu rzymskiego, gdy Neron, syn mój, jeszcze umiał cenić radę matki, wtenczas nie jeden raz w téj głowie spoczywało rozsądzenie najważniejszych spraw państwa w szczęściu i niedoli! Nie wiedziałam tego, że krótki pobyt Nerona na greckiéj niwie dokaże tego, iż matka cezara gościem tylko będzie w radzie senatu i u tronu syna. Gdyby bogowie byli zachowali życie Britannika — nie byłby on odwracał ucha swego od rady macochy.

— Britannicus nie żyje, cesarzowo! Nie zakłócaj spokoju jego cieniom! — zawołał Neron. — Tobie zaś odpowiadam na twój zarzut: o brak uszanowania nie masz prawa mnie oskarżać — chciałem ci zgotować niespodziankę; obmyśliłem ją dla ciebie i dla ludu rzymskiego. Korony greckie, które sobie śpiewem cezar zdobył, nie dawają spokoju rzymskiemu ludowi; korzący się u nóg moich lud i senat błaga, abym i im dał próbkę méj sztuki; dla tego postanowiłem spełnić ich życzenie. Teatr, który przodek mój Augustus zbudował, przyozdobiony został na przyjęcie cezara; tamdotąd za tydzień Rzym cały zgromadzę i zaśpiewam mu „Prometeusza w okowach.“

— Niech żyje cesarz! — zabrzmiało wołanie radosne pośród senatorów.

Niema jak posąg stała Agryppina, podczas gdy Neron z tronu powstał i pożegnał zgromadzonych, którzy wychodzili przez różne sale i krużganki pałacu, aby się przyłączyć do tryumfalnego pochodu. Matka i syn pozostali sami w obszernéj sali.

Agryppina odezwała się pierwsza.

— Czy dobrze słyszałam? — zapytała z wymuszonym spokojem, — albo czy mam pragnąć, aby bogowie ucho moje głuchotą razili? Nie dość na tém, że [illegible]zarz Rzymu, pan świata całego, opłacanym najem[illegible]każe sobie wznosić okrzyki tryumfalne, z powodu że w walce na gardła zwyciężył wprawniejszych od siebie mistrzów w śpiewie, których właściwie tylko obawa przed zemstą jego zwyciężyła, — nie dość na tém, że ze starych czcigodnych tryumfów robi komedyą błazeńską, — chce jeszcze w bezwstydnym występie sam siebie poddać pod krytykę motłochu? chce ubiegać się o fawory tłumu śpiewak w koronie cesarskiéj, w cesarskiéj purpurze? Neronie, już ten tryumf dzisiejszy jest hańbą dla ciebie i dla twego rodu! Gdzież jeńcy, których zdobyło mężne twe ramię? gdzie podbitych prowincyi obrazy, które nieść powinni przed wozem tryumfatora? gdzież łupy kosztowne od złota? Nic, wy cezary, nic potomek wasz dziś nie przynosi w pochodzie swym przez miasto, tylko srebrne liry i złote korony, zdobyte w lekkiéj igraszce! Neronie, zaklinam cię, poprzestań na tém, — mówiła daléj zmieniając ton, a głos jéj był tak miękki i rzewny, jak tego po téj dumnéj i ambitnéj kobiecie nie było się można spodziewać, — słuchaj prośby swéj matki, słuchaj Neronie!

Ale Neron nie słuchał; patetyczna mowa Agryppiny nie poruszyła jego ucha, nie poruszyła jego serca. Podczas gdy matka mówiła, skracał sobie czas przyglądaniem się obrazom na ścianach marmurowych; teraz odwrócił się z uśmiechem.

— Matko, — rzekł, — mam prośbę do ciebie. Zawsze dla mnie byłaś dobrą, zawsze łaskawą, ty mi i téj prośby nie odmówisz.

Agryppina spojrzała na niego zdziwiona. Czy to miała być odpowiedź na jéj słowa?

— Dziś po południu chciałbym cię odwiedzić w twoim ogrodzie; będziesz miała u siebie, wiem o tém, młodą śpiewaczkę, któréj talent mnie wczoraj zachwycił, a którą Epicharis do ciebie zaprosiła. Spodziewam się, że nie odmówisz memu życzeniu. A teraz żegnam cię, — dodał, nie czekając odpowiedzi matki, — tam nadchodzi Anicetus, mój mistrz pałacowy, aby mi donieść, że wszystko do tryumfu gotowe. Do zobaczenia się, moja szlachetna matko; idź złożyć bogom ofiary dziękczynne, podczas gdy syn twój na Augusta złotym wozie w tryumfalnym do miasta wstąpi pochodzie.

bydgoski, chodzieski, czarnkowski, inowrocławski, mogilnicki, szubiński, wyrzyski.

Za niepewne i wątpliwe uznano powiaty *bukowski i krobski.*

W tych powiatach, których znaczna część przy ostatnich wyborach do parlamentu dała dowód, że przeważa liczebna jest po naszéj stronie, powinniśmy przy nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego wytężyć wszystkie siły, aby dać dowód naszéj żywotności.

O łączności

reform społecznych z reformą podatków.

(*v. Jhering: der Zweck im Rechte. Neumann: die progressive Einkommensteuer. v. Schest: Erbschaftssteuern und Erbschaftsreform. A. Wagner: Allgemeine oder theoretische Volkswirthschaftslehre. Const. Frantz: Die sociale Steuerreform, als die „conditio sine qua non," wenn der socialen Revolution vorgebeugt werden soll*).

Nowy porządek własności, oparty na swobodnym jéj ruchu i na wolności procederu, datuje się od r. 1789. Na wzór Francyi rozwijał on się, chociaż częściowo i powoli, w całéj niemal Europie, aż stanowczo dziś zwyciężył. Wszelako mieści zwycięztwo to w sobie zarody nowéj, a daleko głębiéj sięgającéj przemiany, skoro wytworzył się wszędzie obok tego nowego porządku własności wewnętrzny kontrast między wolnością i równością w obec prawa, a zawisłością i nierównością w rzeczywistych stósunkach. Wyzwolenie powszechne z więzów dawnego porządku ekonomicznego doprowadziło w rzeczy saméj do nowego upośledzenia słabszych przez mocniejszych, bo do zapanowania kapitału, do zawisłości fatalnéj klas niższych. Położenie to wymaga, im daléj tém bardziéj, stanowczéj reformy, a czas nasz obfituje pod tym względem w rozliczne systemata, dążące do rozwiązania kwestyi, która jest może najtrudniejszą z tych, jakie nam przedstawia historya. Nigdy bowiem jeszcze nie pojawił się stan społeczny taki, któryby nam przedstawiał z jednéj strony równouprawnienie wszystkich klas społecznych, a z drugiéj rzeczywiste zabezpieczenie tego równouprawnienia.

Cywilizacya starożytna polegała na niewoli klas niższych, średnie wieki na złagodzonym ideą chrześciańską systemie stanów, w którym stan najniższy dźwigał przeważnie ciężar pracy fizycznéj. Powolnemu rozpadaniu tego systemu zadała cios walny wielka rewolucya francuska, niszcząc zapory i ograniczenia, które w systemie średniowiecznym ogromną większość społeczeństwa krępowały. Uzyskały tedy wolność i równość prawną wszystkie żywioły społeczne i zdawać się mogło, że z tego powszechnego usamowolnienia wykwintnie samo przez się jak najpiękniejszy, wszystkich zadowolić zdolny stan rzeczy. Aliści cóż się stało? Oto wyrosło na tym nowym gruncie panowanie kapitału.

Materyalna egzystencya całego społeczeństwa spoczywa po największéj części na warstwach roboczych. To, co klasa właścicieli pracą własnych rąk wytwarza, stanowi tylko cząsteczkę produkcyi, bo wszystkie większe gospodarstwa i zakłady potrzebują koniecznie najętych robotników. Tak samo ma się rzecz z posługą wszelką ręczną, któréj społeczeństwo tak samo potrzebuje, jak produktów materyalnych.

Uprzytomnijmy sobie chwilę, w którejby cała klasa robocza pracować przestała; abstrahujmy od strat materyalnych ogromnych, a patrzmy tylko na widok, jakiby nam się bezpośrednio przedstawił. Otóż pól dominialnych niktby nie uprawiał, ani żniwa z nich nie zbierał, inwentarzyby nikt nie doglądał, ani pasł; pociągi na kolei żelaznéj ustałyby, tak samo ustałby ruch pocztowy wszelki, ponieważ pracę grubszą tak na kolejach, jak i na pocztach, odrabiają ludzie, których zaliczyć trzeba do klas roboczych. Ale nie tylko ruch prywatny by ustał, ale ustałby i ruch machiny administracyjnéj państwa, albowiem nie mógłby już rząd rozporządzeń swych ani ogłaszać, ani przesyłać.

W miastach nie byłoby dorożek, nie paliłby się gaz, — na targach nie wystawianoby niczego na sprzedaż, pieczywa by nikt nie piekł, ani mięsiwa dostarczał, trzebaby samemu pokoje zamiatać, rzeczy czyścić i gotować. I nadaremnie chcielibyśmy iść do restauracyi, winiarni i kawiarni. Garsoni i stróże wypowiedzieli waz z kucharzami i kucharkami służbę. Czyż nie wyglądałoby to na dzień ostateczny?

W położeniu zewnętrznem klas roboczych zaszły wprawdzie zmiany na lepsze w porównaniu do dawniejszych czasów, ale czyż polepszenie ich bytu da się porównać z tém polepszeniem, jakiem się cieszą klasy wyższe? Przeciwieństwo między bogatym a biednym zaostrza się co dzień bardziéj, i to nie tylko w skutek upadającego bezustannie stanu średniego. Poczucie potrzeb wzrosło bardziéj w łonie klas roboczych, aniżeli środki zaspokojenia tychże, a przyczyna tego nie tyle leży w pożądliwości tych klas, ile w przebiegu stósunków.

Już sam przemysł dzisiejszy działa na rozbudzanie popędu do używania, chociażby tylko przez anonse i przez wystawy, które świecą za szybami sklepów miejskich. Daléj zważyć należy, że masy dziś oświeceńsze już są niż dawniéj, i że oświata wywołuje nowe potrzeby. Już ta okoliczność, że dziś i najubożsi pisać i czytać się uczą, pociąga za sobą ważne skutki. Zresztą, a to podobno najbardziéj cięży na szali, zmieniło się całkiem i stanowisko prawne klas roboczych, odkąd zyskały równouprawnienie obywatelskie. Czyż robotnik, powołany przez państwo do urny wyborczéj, celem wyboru posłów, którzy radzą o dobru i potrzebach państwa, nie ma urość w swéj własnéj opinii? Toż głos jego tyle znaczy, co głos i największego bogacza. — Ze zaś klasa robocza wszędzie jest liczna, głosy jéj stają się więc decydującemi. Komitety wyborcze wszystkich stronnictw ubiegają się o ich łaskę i przemawiają do nich, jak do potęgi.

Głosowaniu powszechnemu odpowiada powszechny obowiązek służby wojskowéj; a któż kontyngensu największego dostarcza wojsku, jeśli nie klasa robocza? Wszystkie te okoliczności przyczyniają się tedy, im daléj, tém bardziéj, do rozbudzenia mass.

Aby miano obywatela państwa nie było czczém brzmieniem, musi obywatel mieć pewną niezawisłość, posiadać jakąś zabezpieczoną egzystencyą. Jakżeż tymczasem ma się rzecz z niezawisłością i z ubezpieczonym bytem klas roboczych? Kapitał nie chce nic wiedzieć o obywatelstwie robotników, on zna tylko siłę roboczą i posługuje się nią, mniéj więcéj tak samo, jak n. p. siłą parową. A jak siła parowa potrzebuje tyle a tyle węgli, tak siła robocza kosztuje taką a taką płacę, jest więc w oczach kapitału tylko towarem, który się na targu roboczym kupuje. — Rezultaty rekrutacyi wykazują corocznie, jak dalece moralnie i fizycznie klasa robocza degeneruje, skutkiem obchodzenia się z nią kapitału, który o człowieczeństwo nie pyta. Prawo dzisiejsze wtoruje po największéj części kapitałowi, skoro opiewa, że przedsiębiorcy obowiązek kończy się z wypłatą robotnika. Ze fabrykant, gdy popyt na jego fabrykaty umniejsza się, rozpuszcza taką a taką liczbę robotników i daléj już o nich nie pyta, chociaż i długi czas u niego pracowali, chociaż u niego i postarzeli, w tém prawo nie upatruje nic zdrożnego.

Prawo opiniuje, że przecież robotnik jest człowiekiem wolnym, który z przedsiębiorcą kontrakt o swą pracę zawarł i który więcéj od przedsiębiorcy nie może żądać, jak tylko dotrzymania kontraktu. Prawo więc wychodzi z fikcyjnéj premissy, iż tylko wolna wola była motorem dla robotnika, że sprzedał swą pracę za taką a taką cenę; prawo nie pyta o to, że wysokość najmu zależy tylko od stósunku między ofertą (podażą) a popytem, w czém robotnik nie jest mocen nic zmienić. Czyż da się więc pomyśleć większe przeciwieństwo, jak to, które zachodzi między położeniem tyle zależnem i upośledzonem ludzi roboczych, a przyznaniem im zkądinąd praw i roli obywatelskiéj?

Gdzie prawo pozytywne w sprzeczności jest z rzeczywistością, tam nastaje stan rzeczy nieznośny, który usunąć należy jak najprędzéj, jeżeli nie ma zakończyć się przewrotem. Sharmonizowanie prawa z stosunkami rzeczywistemi staje się koniecznością i albo stosunki, albo prawo zmienioném być musi. Ktoby chciał to ostatnie zmienić, wobec danych dzisiejszych, w ten sposób, iżby zniósł równouprawnienie i cofnął powszechne obywatelstwo, tenby po prostu uprawnił rewolucyą. Nie pozostaje tedy nic innego, jak oswobodzenie klas roboczych od przewagi kapitału. Osięgnąć one powinny jakiś stopień niezależności, przynależny obywatelom.

I największy przeciwnik socyalizmu uznać musi, iż z jego to łona wyszła najprzód dosadna krytyka obecnego stanu rzeczy, o ile takowy dotyczy stósunków społeczych i że z jego łona wyszedł prąd, dążący do przeistoczenia dotychczasowéj organizacyi społecznéj na podstawach nowych. Zarzut surowego materyalizmu, jaki w ogóle tendencyą socyalizmu spotyka, nie koniecznie jest trafny, gdy weźmiemy na uwagę, że nigdzie podobno materyalizm głębszych nie zapuścił korzeni, jak w klasie kapitalistów. Wedle naszego widzenia rzeczy nie potrafi surowy materyalizm zapalić nikogo, a widzimy, że właśnie wśród socyalistów wybija często na wierzch nie lada zapał dla zadań, jakie sobie postawili. Inne stronnictwa, z wyjątkiem t. zw. „ultramotańskiego" czyli katolickiego, opuścił już dziś zapał. Liberalizm, w początkach pełen gorliwości idealnéj, ugrzązł w materyaliźmie reprezentuje on dziś interesa kapitalistów. Konserwatyzmu temperatura jest nijaką, nie posiada on nawet tego popędu agitatorskiego, jaki inne ożywia stronnictwa. Socyaliści, chociaż walczą w państwie niemieckiém wśród najtrudniejszych dla siebie okoliczności, zaczynają przecież coraz widoczniéj nabierać siły, z którą liczyć muszą się rządy. Na siłach intelektualnych coraz mniéj im zbywa, faktem jest owszém, że świeże postępy, jakie poczyniła nauka o społeczeństwie, w znaczniejszéj części im trzeba przypisać. Faktem jest, że dopiero ruch socyalistów zwrócił uwagę rządów na konieczność prawnych przepisów, bronić mających przed kapitalistami klasy robocze od przeciążenia pracą.

Kwestya, poruszająca w Niemczech masy, koncentruje się coraz bardziéj około wynalezienia sprawiedliwszéj normy dla płacy roboczéj. Masy żądają płacy innéj, niż dotychczasowa, i dążą do jéj pozyskania, co przecież nie może nastąpić bez zmian w dzisiejszym stanie podziału własności i dochodu. Nim rozpatrzymy się w tym głównie nas obchodzącym przedmiocie, musimy jeszcze wprzódy wziąć na uwagę pewne przedwstępne kwestye, dotyczące własności i powszechnego gospodarstwa narodowego.

Państwo nie uważa własności za rzecz nietykalną. Dowodzi tego nie tyle prawo ekspropryacyi w interesie publicznym, co powszechne i ciągle rosnące opodatkowanie własności. W każdém opodatkowaniu leży bezsprzecznie ograniczenie i uszczuplenie praw własności. Gdyby własność była rzeczą nietykalną dla państwa, musiałaby się opierać na jakiejś od państwa niezależnéj zasadzie. Sięgnijmy wstecz jak najdaléj i rozprawmy się z tymi, którzy odwołują się w swych na własność zapatrywaniach, na Pismo św.

Pismo św. powiada, że ludzie opanować mają ziemię. Z tego orzeczenia nie wypływa bynajmniéj, aby dobra téj ziemi musiały do ludzi należeć we formie własności prywatnéj. Prywatna własność, jak w ogóle cały porządek własności i dochodu z niéj, powstała powoli dopiero, w biegu rozwijania się stosunków ludzkich. Tak samo nie da się własność wywieść z naturalnéj konieczności. Ma wprawdzie człowiek potrzeby swe, między któremi najpierwszą stanowi pożywienie, ale stąd nie wypływa, aby środki zaspokojenia tych potrzeb musiały być jego prywatną własnością. Iluż to n. p. ludzi mieszka po miastach w najętych mieszkaniach, iluż to gospodaruje na dzierżawach? Da się więc ostatecznie pomyśleć stan taki rzeczy, że całe terytoryum należy do państwa, które wydzierżawia pojedyńczym osobom grunta? A co się tyczy przemysłu, ażaliż liczne towarzystwa na akcye nie dowodzą, iż nie jest koniecznem, aby zakłady przemysłowe były własnością osobistą?

Można więc twierdzić po tém, cośmy przytoczyli, że prawo własności prywatnéj nie polega bezpośrednio ani na ustawie Bożéj, ani na t. zw. naturalnéj konieczności. Rozwinęło się ono raczéj przez historyą i dla tego téż otrzymały z wolna tylko różne własności rodzaje formę swą wyraźną i zmieniały się bezustannie przywiązane do nich prawa. Pomyślmy tylko przez jak wielkie zmiany przeszło n. p. prawo własności ziemskiéj! Dzisiejszy kapitał wytworzyły dopiero przemysł i handel. A jeżeli dziś w papierach wartościowych zawarta jest bardzo znaczna część własności prywatnéj, to nie tak przecież było przed paru wiekami. Stósunki własności i dochodu z niéj są tedy niczém więcéj, jak tylko produktem historycznym. To najpierw uznać trzeba.

A teraz spytajmy: przez cóż nabywa własność rzeczywistéj wartości? Jeśli nam wieś, na któréj gruntach sieję i zbieram, oraz bydło hoduję, to bezpośrednio zabezpieczone mam tylko przez to potrzeby moje pożywcze i o tyle ma téż własność moja charakter tylko prywatny. Ze przecież to, co mi gospodarstwo przynosi w ziarnie i bydle, sprzedać mogę i kupić za nabytą sumę jak najrozmaitszych rzeczy, to zawdzięczam téj okoliczności, że żyję w społeczeństwie, którego stan warunkuje wartość użytkową méj własności. Bo gdyby moje produkta nie miały zbytu, na cóżby mi i najżyzniejsza przydała się gleba? Jeżeli znów gruntów mych uprawić nie mogę bez robotników, jakżebym się o nich wystarał, gdybym nie był członkiem społeczeństwa, które dostarczyć mi może ludzi, garnących się do téj pracy? Słowem, chociażby czynność moja i inteligencya była jak największą, dochód ze wsi będzie tylko w pewnéj części rezultatem osobistych mych zachodów, w większéj części spółdziała tutaj społeczeństwo. — A cóż dopiero mówić o osobistéj czynności, jeśli własność moja nabiera wyższéj wartości tylko przez to, że kolej żelazna lub kanał idzie w jéj pobliżu?

Zwróćmy się daléj do fabrycznego przemysłu, do kwestyi wytwarzania majątku i dochodu w sferze przemysłowéj, a pokaże się jeszcze wyraźniéj, jak bardzo majątek i dochód ten zależą od ogólnego stanu społeczeństwa.

Produkta rólnicze mają pokup i w społeczeństwach jak najmniéj ucywilizowanych, produktom natomiast przemysłu otwiera się dopiero zbyt, gdy społeczeństwo już się cywilizuje. Bez wyższéj znów kultury nie ma mowy o tych wszystkich środkach pomocniczych, jakich technika przemysłowa dostarcza. A tę technikę umożebniły dopiero nauki matematyczne, mechaniczne, chemiczne i fizykalne, z których fabrykant korzysta, a korzysta tak samo, jak z robotników, chociaż i jednych wygnich nie wytworzył. A jakżeby znów zbywać mógł i dzierżawcy fabrykaty, gdyby nie istniała szeroko rozgałęziona swoje fa[illegible] która fabrykantowi stokroć jest potrzebniejsza, aniżeli rolnikowi?

Co do handlu tedy, [illegible] doskonalonéj już do pewnego stopnia organizacyi społecznéj [illegible] możność zysków. Dla tego téż bezpośrednio ztąd wynika, że [illegible] bowiem skoro tylko większe są, niż płaca za robotę [illegible] kiéj wymaga dystrybucya produktów, zawierają w sobie pewną eksploatacyą społeczeństwa, która tém bardziéj się wzmaga, im bardziéj handel przybiera kierunek spekulacyjny i wyzyskuje konjunktury. Jeszcze bardziéj eksploatuje społeczeństwo handel pieniężny. Pieniądz bowiem i papiery wartościowe są nietylko towarem, ale zarazem środkami wypłaty, a kto na ich obieg podziałać może, wywiera zarazem na cały skład interesów wpływ, który urość zdolen aż do despotyzmu. Tutaj więc czynność produktywna coraz bardziéj zamienia się w czystą grę o zyski. Bo i cóż produkuje giełda, jeśli nie przedewszystkiém własne zyski?

Interesa przeto giełdowe i bankowe, oparte na kapitałach prywatnych, wyzyskują społeczeństwo, a w znacznéj części wyzyskują wtenczas, gdy ono klęską jest nawiedzone. Magnaci giełdowi pośredniczą w pożyczkach, jakie państwo i gminy zaciągać są zmuszone, a im bardziej zadłużają się państwa i gminy, tém olbrzymiéj rośnie majątek giełdowiczów. Idzie im dobrze i wtenczas, gdy interesa wśród społeczeństwa kwitną, bo wtenczas zakładają stowarzyszenia na akcye, nie biorą wszelako udziału w materyalnych robotach tych stowarzyszeń, ale ograniczają się na dostarczaniu potrzebnych kapitałów, z których zastrzegają sobie grube procenta. Słowem wszędzie zbierają, gdzie nie zasiali, i zgarniają najlepszą część całego czystego produktu pracy narodowéj do swych skrzyń. Ze to czynić mogą, w tém już leży dowód, iż organizacya społeczna mocno niedomaga. Tymczasem cały zastęp zwolenników manszestryzmu dowodzić chce dziś jeszcze, że wszystko w jak najlepszym jest porządku. Socyaliści pierwsi ośmielili się uderzyć w to, iż organizacya społeczeństwa zmienioną być może i musi, a chociaż w impecie swym na różnéj wartości wpadali pomysły i utopijnych chwytali się planów, zawsze choć tyle zdziałali, że rzucili na stósunki społeczne nowe światło, w którém każdy, kto oczu zamknąć nie chce, ujrzy snadnie rolę, jaką odgrywa własność, uważana ze stanowiska eksploatującego kapitału.

Wszędzie, gdzie własność nie służy do własnego użytku, i gdzie korzyści nie są z niéj warunkowane osobistą pracą właściciela, tkwi w zasobie własności część pewna, która do społeczeństwa, a nie do prywatnego należy właściciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

To mówiąc, oddalił się spiesznie. Z piersi Agryppiny wydobył się krzyk boleści.

— Nie ma już słowa gniewnego, złość swą w głębi piersi zamyka! Niebezpieczeństwo ci grozi, Agryppino, i godzina twoja się zbliża!

Szybkim krokiem przebiegła salą.

— A jednak może jest jeszcze środek, aby go napowrót pod moje skłonić panowanie. Gdyby to dziewczę na niego mogło wpłynąć? Kazała mnie prosić, aby tylko przedemną i damami mojemi śpiewała. Ale co mi tam znaczy śpiewaczka, gdy chodzi o Agryppinę, o ustalenie jéj wpływu i powagi, o śmierć jéj lub życie!

Rozdział VI.

Pomiędzy kapitolińskim a palatyńskim pagórkiem znajdowało się forum, ów rynek sławny, punkt środkowy życia publicznego olbrzymiego miasta. Już pierwsi królowie ozdobili byli to miejsce, zaledwie 300 stóp długie i ośmdziesiąt kroków szerokie, świątyniami i innemi arcydziełami sztuki budowniczéj. Następcy ich podnieśli przepych tego miejsca; usunięto z niego budki jarmarczne niższych rękodzielników, a natomiast zbudowano kamienne przysionki, przeznaczone na sklepy dla wekslarzy i kupców. I rzeczpospolita zajmowała się głównie przyozdobieniem i rozszerzeniem forum. Posągi zasłużonych bohaterów i obywateli zdobiły to miejsce. Dawno już usunięto z pośrodka jego ową starą mównicę, ozdobioną dziobami zdobytych okrętów, i przeniesiono ją na sąsiedni większy plac, pomiędzy posągami Sulli i Pompejusza. Za nią znajdowały się wysokiéj czci u Rzymian zażywające relikwie: prastare drzewo figowe, drzewo oliwne i winograd. Dla posiedzeń sądowych, które się dawniéj odbywały na forum, wybudowano na rozszerzonym jego placu nowy gmach przepyszny; Juliusz Cezar wzniósł gmach drugi. Upiększać i ozdabiać coraz więcéj to ognisko miasta, było u dostojników Rzymu rzeczą mody; pałac wznosił się przy pałacu, świątynia przy świątyni; z tego ongi nieznacznego rynku powstało miasto całe z marmuru i złota, zdobne w arcydzieła malarskiéj i rzeźbiarskiéj sztuki. Na tym rynku jaśniała niegdyś cnota obywatelska, podczas gdy występek i zepsucie szerzyły się w przybytkach przepychu.

I cesarze rzymscy poszli za ogólnym prądem. Augustus, który dokonywał zabudowania forum podług niewykończonych planów Juliusza Cezara, dodał jeszcze ów sławny złoty kamień milowy przy wstępie na rynek; kamień ten, wykonany z pozłacanego bronzu, nosił na sobie wypisane nazwiska i odległości wszystkich dróg prowadzących z Rzymu i był uważany jako punkt środkowy całegy rzymskiego państwa. Nawet skąpy Tyberyusz zdobył się na kosztowną ozdobę tego miejsca, takowa służyła jednakże dla własnéj jego chwały: był to mistrzowski łuk tryumfalny — który sam sobie wystawił.

Już Juliusz Cezar przeznaczył był przylegające pole, zwane polem marsowém, na miejsce, w którém rozwinąć się miał także przepych miasta, i przeznaczył na niém obszerny gmach marmurowy na zgromadzenia ludowe; potém stanęły tam owe przepyszne termy czyli publiczne łazienki, zbudowane przez Agryppę, nadwornego architekta cesarza Augusta: tu dla najbiedniejszego obywatela Rzymu było miejsce nietylko oczyszczenia się, ale i najwyszukańszych przyjemności, na jakie tylko zdobyć się mógł wyrafinowany zbytek cesarskiego Rzymu. Do łazienek przytykało przyboczne zabudowanie, kończące się Panteonem, ową rotundą, któréj majestatyczna kopuła jaśniała daleko, a któréj środek zdobił posąg ubóstwionego Juliusza Cezara. I okazałe mauzoleum Augusta zdobiło to miejsce, które zewsząd otaczały arkady i marmurowe krużganki. W pobliżu wznosił się przybytek czternastu narodów, nazwany tak podług mistrzowskich posągów, które w sobie mieścił, a które w charakterze i stroju wyobrażały czternaście podbitych i podwładnych Rzymowi narodowości; wreszcie sławny ów Gnomon, obelisk marmurowy, na którym za pomocą spiżowych wykładanych linii oznaczone były długości wszystkich dni w roku — olbrzymi zegar normalny tego pierwszego na całym świecie miasta.

Nieprzejrzane tłumy ludzi zapełniały ogromny ten obszar, głowa przy głowie, jakoby morze żyjące. W tłumie tym znajdował się także Aulus, ów młody kupiec, narzeczony pięknéj śpiewaczki Aricyi. Ale wzrok jego nie błąkał się, jak oczy cisnących się tłumów, na zdobne w wieńce i kobierce budynki: widocznie z trwogą szukał kogoś w tłumie. Nie była to żadną miarą ciekawość oglądania cesarskiego tryumfu, która go tu dotąd sprowadziła: szukał on Sporusa, młodego swego przyjaciela, aby jako wierny przyjaciel użyć całéj siły swéj wymowy i powstrzymać młodzieńca od dzieła mściwego.

Dla swego przyjaciela wybrał się już o rannéj godzinie; nie dał sobie tyle czasu, aby odwiedzić Aleksandra i Aricyą, jak to codziennie zwykł był czynić, ale pobiegł do karczmy Lokusty, aby się dowiedzieć, kiedy Sporus wczoraj wieczorem ją opuścił. Cieszył się nadzieją, że sędziwy Aleksander słodkiemi słowy zdołał wypłoszyć z serca sieroty czarne myśli zemsty, i że poszedł do domu z czcigodnym starcem. Ale ku wielkiemu swemu zadziwieniu dowiedział się, że Sporus w karczmie nocował i przed niedawnym czasem ją opuścił. Zaniepokojenie jego powiększyło się jeszcze przez cyniczne opowiadanie stałego gościa karczmy, Nautila; stary hulaka, który skutki wczorajszego pijaństwa spłókać chciał winem, aby — co wówczas już było znaném — klin klinem wybić, drażnił go opowiadając, jakto nieznajomy jakiś mężczyzna bez końca wczoraj rozmawiał z Aricyą, jak ostatecznie śpiewaczka zarumieniona dar nieznajomego, pierścień, włożyła sobie na palec.

Nie ma pewnie miłości, któraby od zazdrości była wolną. Jakkolwiek Aulus niezachwianą miał wiarę w wierność Aricyi, to jednakowoż szydercze słowa Nautila pozostawiły żądło w jego duszy; postanowił żądać wyjaśnienia od swéj narzeczonéj. Chwilowo jednakże najważniejszą dla niego była troska o Sporusa; opuścił tabernę i na nowo przebiegał ulice i place, śledząc wszędzie pilnie okiem w nadziei, że trafem szczęśliwym spotka młodzieńca. W ten sposób wszedł w tłum ludu na polu Marsowém.

Przypadkowo padł wzrok jego na posąg, wyobrażający Juliusza Cezara na koniu. Tam stała wysmukła postać, oparta o piedestal posągu; tam ujrzał blade, ale rzewnie piękne oblicze. Poznał tę twarz i tę postać. Wszystkiemi siłami starał się dojść do niego, ale daremnie; jako skorupa mięczaka obejmuje perłę, która się rwie do światła, tak go żywy pas ludzi trzymał w żelaznem objęciu. Sporus zaś nie patrzał wcale naokoło siebie, tak dziwnego i przykrego doznawał chorobliwego uczucia, a głowa ciężyła mu jakby we febrze.

— Jestem chory, — rzekł sam do siebie. — Ale cierpliwości tylko, wnet zupełnie przyjdę do siebie. Lud mię poszarpie w kawałki: nie dla tego, że tyranowi jego mściwe żelazo wpoję w serce, padnę ofiarą jego zajadłości, nie — tylko dla tego, że zaciekawiony motłoch pozbawię komedyi tryumfu. Biedny Domicyuszu — mówił daléj z gorzkim uśmiechem, — mógłem śmiało słowem się tobie związać, że będę twoim. Nadaremnie czekać mię będziesz w miejscu umówioném; może tam poszarpany i pokrwawiony mój trup przed nogi się twoje potoczy! — Domicyusz! Jak to mię na wskroś mię przejmuje! Czy to było na jawie, czyli téż sen był tylko, co widziałem, gdy ulegając sile Morfeusza, padłem na ławę taberny? Z twarzy jego znikła gęsta broda i z głowy bezładna peruka, a jako młodzieniec, do mnie podobien, ku mnie się pochylił. Niewytłómaczony pociąg przyciągał mię do niego, a znowu tajemniczy wstręt go odpychał. To jest zagadką, któréj ty, Domicyuszu, nigdy mi nie wytłómaczysz, a którą zabiorę ze sobą w krainę śmierci.

Okrzyki tłumu wzmagały się, zbliżała się chwila stanowcza.

— Precz teraz z innemi myślami, które mię odwodzą od świętego pomsty dzieła! Matko, Dyomedzie, drogi zamordowany bracie — waszym manom ofiaruję tę krew, którą to mordercze przeleje żelazo, a siebie polecam łasce bogów!

Konwulsyjnie ścisnął rękojeść sztyletu, zachowanego w pochwie skórzanéj.

— Sporusie! Sporusie! — zabrzmiał przestrzegający głos w dali, ale go zagłuszyły dźwięki cymbałów i fletów, okrzyki ludu, które z tysiącznych ust się dobywały. Zbliżał się Neron, wielki tryumfator. „Niech żyje cezar! Niech żyje Neron zwycięzca!" grzmiącém echem odbijało się w powietrzu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 30 maja.

(Zjazd lekarzy i przyrodników. — Wykład hr. Krasińskiego. — Mowy dr. Riegra, Rostafińskiego, Jul. Czerkawskiego, dr. Tonnera, Fricza. — Uczta na wyspie św. Zofii. — Wycieczka do Königsaal i Przybrainmu. — Główny i poboczny cel zjazdu.)

(XX) Drugi zjazd lekarzy i przyrodoznawców czeskich wykazał ponownie serdeczność stósunków pomiędzy Czechami a Polakami. Odwdzięczając się Czechom za udział w obchodzie jubileuszu Kraszewskiego, Polska przysłała 80 (według innych obliczeń 90) gości do Pragi. Uczestników czeskich było około 500 a zatém co do liczby kongres przedstawiał się bardzo świetnie. Nie do nas należy rozważać naukową wartość podobnych zjazdów. Są tacy, co je uważają pod względem naukowym, po prostu jako blagę; są inni, którzy przeciwnie przypisują im wielką doniosłość, jeżeli nie pod względem zgłębienia, to przynajmniéj spopularyzowania nauki. Jakkolwiek jednak nie przytoczymy wykładów, mianych na kongresie, z których po czeskiéj stronie najciekawszym był długi wykład znanego czeskiego podróżnika po Afryce dr. Holuba, obszerniejsza wzmianka należy się wykładowi hr. doktora Huberta Krasińskiego, który przemawiał o wpływie Czechów na oświatę w Polsce, a zebrał bardzo starannie mnóstwo ciekawych szczegółów. Wykład hr. Krasińskiego i pod tym względem zasługuje na uwagę, że w sposób bardzo godny i serdeczny dotknął dzisiejszych węzłów, łączących dwa bratnie narody.

Wykład zaczął się od słów: „Przy[illegible] z nad Wisły ze słowem bratniém, [illegible] chodzę do was odświeżyć dawne wspomnienia dur[illegible] aby nad Wełtawą czych, które przez długie wie[illegible] wóch ludów pobratymi przyjaźni. Przyjaźnczy[illegible] wieki żyły z sobą w zgodzie na ciężkie próby wyszła ta nasza wystawioną była nieraz lecz mimo [illegible] wrogowie nasi pragnęli nas poróżnić, powaśnić pod[illegible] rozsiewanéj demoralizacyi, nie udało im się węzł[illegible] brata z bratem, nie udało się im rozerwać [illegible]ów duchowych, jakie łączyły potomków Lecha i Czecha, a mam nadzieję i na przyszłość łączyć będą.“ Kończył się zaś wykład słowami: „W imię wzajemności słowiańskiéj opromieniamy ciepłem idealnego zapału najściślejsze badania naukowe dla sprawy postępu, wolności i duchowéj solidarności. Przez prace na niwie przyrodniczo-lekarskiéj wykonywane składajmy liczne dowody, że naród czeski i naród polski jeszcze nie zginął i że zdolni jesteśmy stanąć do turnieju z innemi narodami na polu umiejętnych badań“ itd.

Najwyraźniéj sympatye, łączące dwa narody, objawiały się wśród bankietu, który w niedzielę wieczorem odbył się w pięknéj salce na zieleniącéj wyspie św. Zofii, naprzeciw teatru narodowego. Tu miejsca honorowe zajęli: marszałek zjazdu profesor Eiselt, wiceprezes dr. Jakubowski, dr. Rieger, burmistrz Skramlik, hr. Krasiński itd. Po krótkich przemowach profesora Eiselta i burmistrza Skramlika, który witał mianowicie gości polskich, wygłosił świetną mowę dr. Rostafiński, delegat krakowskiéj akademii umiejętności. Mówca może posunął się nieco zbyt daleko, oświadczając: „jak zawsze, tak i teraz uważamy rozmaite narody słowiańskie jako gałęzie jednego potężnego szczepu; spólne mamy korzenie, z których czerpiemy siłę“ — bo w rzeczywistości ani my, ani Czesi z spólnych korzeni słowiańskich nie czerpiemy siły żadnéj; ale za to każdy przyklaśnie dalszym wywodom mówcy: „Pragniemy życia samodzielnego i niezależnego. Chcemy, aby nie naruszano najdroższych i najświętszych skarbów narodów: języka, religii (*Narodni Listy* naturalnie opuściły ten wyraz) i obyczajów. Bracia Czesi i wy powinniście uznać, że zbliżenie się pojedyńczych narodów słowiańskich tylko na téj podstawie możliwe. Tylko w duchu i w miłości chcemy się zbliżyć i pobratać, bośmy przeciwnikami gwałtu i przemocy, które nie mogą nigdy wydać rzeczy wielkich i szlachetnych“ itd.

Następnie dr. Rieger przemawiał za przyjaźnią Polaków i Czechów, składając pierwszym podziękowanie za gorliwe popieranie słusznych żądań czeskich w radzie państwa i podnosząc mianowicie zasługi dr. Dunajewskiego około utworzenia wszechnicy czeskiéj. Serdeczna przemowa p. Riegra o mało co, że nie wywołała komedyi omyłek. P. Rieger powiedział: długo byliśmy sobie poniekąd obcymi, ale w radzie państwa od razu znaleźliśmy się! Tymczasem niektórym gościom polskim, nie rozumiejącym dokładnie wyrazów czeskich, zdawało się, że Rieger powiedział, iż Polacy dopiero wtenczas zbliżyli się do Czechów, gdy poznali, że ci posiadają wpływ w radzie państwa. Dr. Rieger tego nie powiedział i nie mógł powiedzieć, boć gdyby Koło polskie było się połączyło z centralistami, klub czeski nie byłby posiadał wpływu znacznego. Nie wspominalibyśmy o tym wypadeczku wcale, gdybyśmy się nie obawiali, że w którym z dzienników naszych wypłynie na wierzch owa fałszywa interpretacya; powtóre zaś wspominamy o nim dla tego, ponieważ stwierdza, że podobieństwo języka czeskiego i polskiego w praktyce nie ma znaczenia, łatwe i dokładne zrozumienie się jest fikcyą, a przyjazne stósunki Czechów i Polaków nie zasadzają się na podobieństwie języków, lecz na innych, nierównie ważniejszych i pewniejszych podstawach. Gdyby p. Rieger był mówił po francusku, a tym językiem włada doskonale, nie byłoby powstało nieporozumienie. Jakoż twierdzimy, że wyjąwszy tych z nas, którzy się uczyli po czesku i tych Czechów, którzy umieją po polsku, inni uczestnicy kongresu nie rozumieli dokładnie wszystkich wykładów. Przy téj sposobności muszę jednak zaznaczyć, że kilkunastu najznakomitszych lekarzy tutejszych od kilku miesięcy, właśnie ze względu na zjazd lekarzy i przyrodników a raczéj i oczekiwanych z tego powodu gości z Polski, uczyli się po polsku.

Z innych mów, wygłoszonych na bankiecie, odznaczała się polotem mowa posła dr. Juliana Czerkawskiego o potrzebie miłości w stósunkach międzynarodowych, tudzież mowa wypróbowanego przyjaciela naszego dyrektora Tonnera na cześć pań polskich. Profesor Fricz tak się odezwał: „Bracia Polacy! Braterskie przyjęcie, jakiegośmy doznali w zeszłym roku w Krakowie, pozostanie na wieki w naszéj pamięci. Kiedyśmy was zapraszali na zjazd nasz, nikt się nie spodziewał, że staniecie tu w tak licznym zastępie. W Krakowie dziękowałem braciom Polakom za poparcie, jakiego dostarczyli naszym usiłowaniom, dotyczącym wskrzeszenie wszechnicy czeskiéj; dziś ją posiadamy i wypada nam dziękować za pośrednictwo, jakiego podjęli się u tronu najpierwsi mężowie wasi. *Nasza matku Praga tak was gorąco przycisnęła do serca, że żadne intrygi polityczne nie zdołają zniweczyć przyjaźni naszéj.*

Uczta na wyspie św. Zofii trwała do późnéj nocy i uczestnicy rozeszli się w najprzyjaźniejszém usposobieniu. W poniedziałek odbyło się drugie walne posiedzenie kongresu; we wtorek jedna część gości wyjechała statkiem parowym do Königsaal, gdzie zresztą ani przyroda, ani sztuka nie pozostawiły śladów nadzwyczajnych wysileń, inna część gości udała się do Przybramu, aby obejrzyć tamtejsze kopalnie.

Niezawodnie naznaczenie przyjaznych stósunków z Polakami było jednym z głównych celów zjazdu, a zbratanie lekarzy i przyrodników wystarczy może na kilka miesięcy i powstrzyma manewra prasy wiedeńskiéj, usiłującéj siać pomiędzy bratniemi narodami niezgodę, a przedewszystkiém rozerwać „żelazną obręcz“ autonomistycznéj prawicy w radzie państwa. Czesi obok tego mieli jeszcze cel drugi: znaczną liczbą uczestników czeskich pragną wywrzeć na rząd presyą w sprawie założenia medycznego fakultetu czeskiego. Jak wiadomo, w tym roku powstaną tylko czeskie fakultety prawniczy i filozoficzny. Medyczny zaś ma powstać późniéj. Znaczna liczba lekarzy i przyrodników czeskich, którzy brali udział w zjeździe, miała więc zbić insynuacye, podnoszone ze strony niemieckiéj, jakoby Czechom niedostawało sił ku obsadzeniu fakultetu medycznego. Co zaś do gości polskich, ci pewnie nie tylko chcieli zaznaczyć swe uczucia braterskie dla Czechów, choć to było głównym celem, lecz także[illegible] zaprotestować przeciwko panslawizmowi[illegible] oryi niwelacyjnej przyjaźni[illegible] przedstawiając téj teoparta na znpełnie[illegible] dwóch narodów słowiańskich, Staroc[illegible] samodzielności każdego z nich.

przyjaźni[illegible] czeskie dzienniki *Politik* i *Pokrok* w sposób [illegible]wity i zgodny z serdecznym nastrojem ludności czeskiéj wypowiedziały dziś epilog zjazdu, jako uroczystości zbratania się Polaków i Czechów. Tylko *Narodni Listy* znowu w naiwnym uporze widzą w zjeździe dowód, że możliwą jest nauka „słowiańska,“ nie odważając się domagać, aby wszyscy Słowianie uczyli się po rosyjsku, wyrażają życzenie, aby każdy Słowianin znał wszystkie języki słowiańskie. Jeżeli to życzenie *Narodnich Listów* spełni się, Słowiańszczyzna składać się będzie z samych Mezzofantich!

ZIEMIE POLSKIE.

* Zydzi w Brodach. Na podstawie spostrzeżeń autentycznych, w Brodach samych i okolicy znajduje się obecnie około 16,000 emigrantów, wyłącznie prawie w sile wieku zostających, a należących do téj klasy, która albo bardzo małe posiada środki pieniężne, albo jest zupełnie ich pozbawioną. Wszyscy niemal są żonaci i dzietni. Kto bowiem wyszedł bez famili, ten się o nią postarał następnie, a przynajmniéj ożenił się już w drodze, mniemając, że to mu ułatwi bezpłatną przeprawę za ocean.

Oprócz ludzi zatrzymywanych w Brodach i pod tem miastem w najbliższych przyległościach, znajduje się we Lwowie około 1600; podobnież w Czerniowcach jest ich kilka set — a może nawet do tysiąca. Łączną zatém cyfrę można przyjąć na 18—20,000 dusz, pomiędzy któremi mała tylko cząstka, najwięcéj 30 do 40 prct. opuściła kraj pod wpływem gwałtu i przymusu, zrabowana i zniszczona. Reszta emigrantów ściąga się do kraju już — dobrowolnie bez powodów koniecznych, wabiona tutaj egzystencyą komitetów, o których słyszy, że nie mając w kraju nic lepszego do czynienia, będzie mogła łatwo cudzym kosztem zażyć szerszego świata i znaleść egzystencyą.

Tego ostatniego gatunku osób jest większa połowa. Faktem jest, że władze rosyjskie ułatwiają emigracyą. Na granicy nikt przeszkody jéj nie robi, co najwięcéj obławiają się objeżczyki po kilka rubli od osoby. Wskutek téj łatwości przybywają ciągle nowi. Co nocy dostaje się do Brodów różnemi punktami granicznemi po 50—150 osób. Cyfra tedy wyżéj podana ciągle wzrasta i wzrastać będzie, jeżeli pozostanie dotychczasowa organizacya środków owładnięcia jéj.

Namiestnik hr. Potocki udaje się do Brodów. Czynność komitetu, który tam od niedzieli bawi, potrwa kilka dni. Chodzi bowiem o dokładną konsygnacyą emigrantów. Dziennie jednak niepodobna więcéj spisać, jak 2000—2500. Komitetowi prawdziwie w pocie czoła pracują i pochrypli. Od soboty wyprawiono ztamtąd do Hamburga trzy pociągi — ogółem blisko 800 ludzi. We Lwowie również zarządziła policya dokładny spis wychodźców.

— Z Ukrainy donoszą do *Czasu*, że tajemni agitatorowie na coraz nowe wpadają pomysły dla rozszerzenia swéj propagandy i praktycznego jéj zastósowania. Przed niedawnym czasem obiegał po wszystkich wsiach gubernii kijowskiéj drukowany niby okólnik jen. gub. Drentelna, z jego (także drukowanym) podpisem. Okólnik ten zalecał chłopom, aby nareszcie zabrali się do odebrania od „panów“ i zajęcia na swoję korzyść wszystkich gruntów, któremi mają podzielić się między sobą zgodnie, i to koniecznie przed 31 grudnia r. b., inaczéj bowiem byłoby już zapóźno. Okólniki takie otrzymała każda „Wołost“ (urząd gminny) z poleceniem, aby je rozesłała „starostom“ wszystkich wsi, co też najściśléj wykonanem zostało. Jakie wrażenie „dokument“ ten wywarł na ciemnych masach chłopstwa? czy władze rządowe wyłowiły go potém i wyjaśniły, że nie od nich pochodzi? o tém trudno wiedzieć, faktem atoli jest, że apostołowie przewrotu nie śpią i zaczynają już używać do rozszerzenia swéj propagandy chłopów, jako bardzo dogodnego, choć dotychczas jeszcze biernego, materyału.

NIEMCY.

* Berlin, 1 czerwca. Z optymistycznem zapatrywaniem na błogą przyszłość, osłodzoną serdeczną przyjaźnią ks. Bismarcka, jakiém dzienniki liberalne pocieszają swoich czytelników, nie zgadzają się zgoła artykuły konserwatystów i dzienników, odbierających inspiracye z autentycznych źródeł. Półurzędowa *Polit. Corresp.* np. w artykule, który poświęca obecnéj kadencyi parlamentarnéj, wyraźnie powiada: „że stanowisko stronnictw decydujących w parlamencie w ciągu obecnéj jeszcze kadencyi, czy prędzéj czy późniéj, koniecznie musi się zdeklarować; przedewszystkiém będą liberalni i posłowie centrum musieli się oświadczyć, jakie stanowisko zajmą wobec reformy, jakie rząd w sprawie podatkowéj przedsięwziąć zamyśla.“ Od tego oświadczenia się będzie oczywiście zależało, które stronnictwo uzyska względy i przyjaźń ks. kanclerza. Korespondent zaś do *H. K.* powiada, że artykuł w *A. A. Z.*, któryśmy wczoraj w streszczeniu podali, jest przestrogą dla centrum, żeby się nie ociągało ze swéj strony poczynić ustępstwa rządowi w planach jego polityki socyalnéj i finansowéj. Przez te ustępstwa okupi sobie niezawodnie przewagę i słowo decydujące w sprawach szkoły, Kościoła i administracyjnych. Tenże korespondent dowodzi daléj, że centrum, silne nietylko liczbą posłów, ale więcéj jeszcze zgodą, panującą w jego łonie, Bismarckowi więcéj będzie pożądanym sprzymierzeńcem aniżeli liberały, kłócący się ustawicznie pomiędzy sobą. Stronnictwo zaś postępowe, zbyt słabe, dotąd nie może o tém pomyśleć, żeby z centrum pójść w zapasy.

— Wczoraj rozpoczęła obrady komisya któréj polecono przysposobienie materyału do ustawy o zabezpieczeniach od okaleczenia. Przewodniczył im baron Frankenstein (centrum). Na wstępie mówiono o ustawie dotyczącéj zabezpieczenia od choroby robotników. Poseł Lohren w dłuższém przemówieniu wyjaśnia wypracowany przez siebie szkic do projektu powyższéj ustawy. Żąda on przedewszystkiém, aby ściśle określono składki robotników i wysokość wsparć udzielanych. Lasker oświadcza w imieniu swego stronnictwa (secesyonistów), że na utworzenie komisyi intermistycznéj nigdy się nie zgodzi.

— Sympatye, z jakiemi zrazu przyjmowano i wspierano w Niemczech uciekających z Rosyi żydów, znacznie ostygły. Dzienniki prawie jednogłośnie, wyjąwszy oczywiście liberalne, z ukontentowaniem przyjęły wiadomość, że rząd zamyśla utworzyć komisyą, złożoną z członków ministerstwa spraw wewnętrznych, oświecenia i robót publicznych, któréj zadaniem będzie przybywających Hebrajczyków ściśléj poddać rewizyi, dokładnie wybadać przyczyny dla których uciekają, i cel, dokąd zdążają, a następnie wszystkich co najprędzéj za granicę Niemiec wysłać. Srodki te ostrożności postanowił rząd poczynić, pouczony aż nadto doświadczeniem, że pomiędzy zbiegami znajdowały się tysiące takich, którzy bez właściwéj przyczyny, nie doznawszy żadnych przykrości, opuszczają Rosyą jedynie w celu zrobienia „geszeftu.“ Na dobitkę znajduje się pomiędzy Izraelem rosyjskim niezliczony zastęp takich, którzy skutkiem nieschludności cierpią na najrozmaitsze brzydkie choroby zaraźliwe. Zeby więc Niemcy uchronić od napływu świeżych obywateli, trudniących się szachrajstwem, na których brak bez tego nie można się skarżyć, i od chorób zaraźliwych, postarać się ma rzeczony komitet o to, aby pielgrzymów żydowskich co najprędzéj wysyłano do portów i następnie daléj na miejsce przeznaczenia za morze.

— W zeszły wtorek rozpoczął się w Magdeburgu sejmik rzemieślniczy. Udział był nadei liczny, liczniejszy bez porównania, niż wszystkie dotychczasowe zjazdy i zebrania, zwołane w sprawie reformy ordynacyi procederowéj. Na pierwszém już posiedzeniu zebrało się 250 mistrzów samodzielnych. Stawiono 17 wniosków. Zebraniu przewodniczył starszy mistrz Brandes z Berlina, prezes stowarzyszenia samodzielnych rzemieślników w Berlinie.

— W kwietniu odbyły się w ściślejszém kółku pogadanki o wzajemnych stósunkach ekonomiczno-politycznych Niemiec i Austryi. Na pogadankach tych obecnym był także z Austryi deputowany Schoenerer. Ponieważ sprawa ta niemaléj doniosłości zainteresowała szerszą także publiczność, dla tego zwołano na 7 czerwca wiec, na którym p. Schoenerer wystąpi z wykładem o wspólnych interesach ekonomicznych Niemiec i Austryi. Następnie ma się zebranie zastanowić nad następnemi kwestyami: 1. Czy jest możliwém i korzystném pogodzenie interesów ekonomiczno-politycznych Niemiec i Austryi, mianowicie w sprawie ceł, wspólnych wystaw, wychodztwa, opieki nad poddanymi za granicą. 2. Jakie zachodzi podobieństwo pomiędzy reformami, przedsiębranemi w obydwu krajach w dziedzinie ekonomii politycznéj?

— W środę, dnia 24 maja, przyjmował cesarz niemiecki w obecności ministra oświecenia wizyty ks. Biskupa wrocławskiego i Biskupa osnabryckiego. Przyjąwszy od obu dostojników Kościoła zapewnienie wierności, wyraził im życzenie, aby mu w staraniach jego około przywrócenia zgody państwa z Kościołem energicznie i szczerze dopomagali.

— Bezwyznaniowe dzienniki nie posiadają się z oburzenia, że prasa katolicka na podstawie praw kościelnych, a więcéj jeszcze na mocy obietnic danych przez ks. Pawła meklemburgskiego, zalicza syna tegoż i żony jego, katoliczki, pomiędzy członków Kościoła katolickiego. Ochrzcił dziecko jakiś pastor luterski, zatém, tak rozumują teolodzy szkoły liberalnéj, dziecko musi być luterańskiém, bez względu na to, czy ojciec lub matka odmiennego będą zdania. Wywody zaś dzienników katolickich, które sądzą, że młody książę na mocy danego słowa książęcego wychowanym być winien w religii katolickiej nazywają wykwitem przewrotnéj logiki jezuickiéj. Widocznie słowo i honor w zakład dany u liberałów nic nie znaczy. Habeant sibi.

— Traktat handlowy, zawarty pomiędzy Niemcami a Włochami w r. 1865 i konwencyą nawigacyjną z 14 października 1867 r. przedłużono na mocy wzajemnéj ugody obydwu rządów aż do 30 czerwca 1883 r.

— Westfalski sejm prowincyonalny uchwalił przed kilku tygodniami rezolucyą, w któréj postawiono żądanie, żeby obowiązek wystarania się o stósowne posady dla wysłużonych wojskowych, który dotąd ciąży jedynie na gminach, włożono w części przynajmniéj także na władze państwowe. Ze rezolucya powyższa będzie w praktyce bezskuteczną, to jest, że rząd jéj nie uwzględni, dowodzi odmowna odpowiedź, dana przez ministrów spraw wewnętrznych i wojny na podobne zupełnie podanie sejmu prowincyonalnego hanowerskiego.

— Minister skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego wolnymi są od opłaty podatku, nałożonego na handlarzy i kupców koczujących, rzemieślnicy, którzy wyroby swoje sprzedają na publicznych uroczystościach, odbywających się nie daléj, jak 15 kilometrów od miejsca ich zamieszkania, i kupcy, sprzedający na odpustach, książki do nabożeństwa, obrazy świętych, różańce, świece woskowe i inne przedmioty, służące do podniesienia nabożeństwa kościelnego.

— Nieustające skargi na przykrości, których zasmakować musi każdy, który przebywa granicę prusko-rosyjską, i zmuszony jest zetknąć się z nieokrzesanymi urzędnikami rosyjskimi, przebrały wreszcie miarkę cierpliwości rządu niemieckiego. Tak piszą dzienniki niemieckie, niełaskawe od miesięcy kilku na swych dawnych przyjaciół od wschodu; nie zdradzają jednak żadném słowém, co rząd uczynić zamyśla, aby ukrócić samowolą moskiewskich urzędników. Noty dyplomatyczne, ulubiony środek dzisiejszych rządów, w tym przypadku niczego nie naprawią.

— Z Wiednia donoszą, że ks. Biskup wrocławski, którego dyecezyi połowa mniejsza, jak wiadomo, leży w granicach Austryi, złożył jako Biskup téj części przysięgę wierności dla monarchy austryackiego.

ROSYA.

* Gazety niemieckie podają wiadomość o nie dawno odkrytym w Petersburgu spisku szlachty na cara wraz z całą jego rodziną. Powtarzamy to dosłownie, nie biorąc naturalnie odpowiedzialności za prawdę.

Od kilku już dni widzieć było można pewne pomięszanie na twarzach dworaków, chociaż nic nie stało się tak bardzo ważnego, a tylko powrócił pewien jegomość z Moskwy, należący do stronnictwa pokoju; jeździł on do Moskwy z powodu przygotowań do koronacyi. Powróciwszy, miał tegoż samego dnia wieczorem dłuższą audyencyą u cara, któréj obecną była téż carowa. Nazajutrz potém rozeszła się pogłoska, jakoby car wystósował własnoręczne listy do rozmaitych dworów, prosząc, ażeby nie czyniły żadnych przygotowań z powodu koronacyi, albowiem uroczystość ta, z powodów bardzo ważnych musi być odłożoną do czasu nieoznaczonego. Powiadają, że odtąd carowa popadła w stan okropnego rozdrażnienia nerwów, że często wybucha spazmatycznym płaczem, i że rzadko uda się mężowi wraz z przybocznemi damami uspokoić ją bez wzywania pomocy lekarskiéj. Car również chodzi jak zwarzony; często go widzą zamyślonego, jak się przechodzi po pokoju, to znów siada, wydobywa z kieszeni książeczkę do notatek, czyta ją i wzdycha. W książeczce téj mają być wypisane nazwiska osób, które należą do spisku, o którym pierwszą podała wiadomość wspomniana osoba po swoim powrocie z Moskwy. Raporty tajnych agentów tak z kraju, jak i z zagranicy, mają potwierdzać istnienie spisku. Należą do niego najznakomitsze osoby szlachty rosyjskiéj, która postanowiła zgładzić cara „niemieckiego,“ jak nazywa Aleksandra III. za pomocą jednego ze środków, wymyślonych przez nihilistów. Zgładzenie miało nastąpić podczas uroczystości koronacyjnéj i dla tego to car odłożył ją na lepsze czasy.

Taką jest relacya sensacyjna niemieckich gazet. — Ze pomiędzy szlachtą jest dużo malkontentów, to więcéj jak pewno; ale w cały ten spisek nie bardzo wierzymy, chociażby dla tego, że przygotowania do uroczystości koronacyjnych wcale nie zostały przerwane.

— Przyjazd hr. Loris-Melikowa nie ma podobno politycznego znaczenia. Posłuchanie jego u cara trwało tylko 10 minut. Hr. Loris-Melikow widocznie ucieszony przyjęciem, powrócił do Petersburga, a jutro wyjeżdża do Ems.

— Opozycya, jaką Pobiedonoscew stawiał w ostatnich czasach hr. Ignatiewowi, uważana jest za przypadkową różnicę zdań.

— W Charkowie pomiędzy kupcami krąży petycya, żądająca przychylnego załatwienia kwestyi żydowskiéj.

— Na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności pomiędzy innymi przemawiał niejakiś p. Waclik, rodem z Czarnogóry, na temat o ucisku Słowian przez Niemców. W Niemczech, mówił p. W., znikły prawie wszystkie szczepy słowiańskie, prócz jednego, łużyckiego, reprezentowanego przez Smolera. Łużyczanie pomimo wypierających ich Niemców, zachowali swe zwyczaje, odzież i język, pozostali prawdziwymi Słowianami. Bracia ci, nie mają atoli odpowiednich kościołów (?) ku temu celowi urządzić należy składki. Koszta wynoszą według zdania Smolera około 705,900 marek. Spodziewam się, tak kończył mówca, że przyjdziemy braciom naszym z pomocą. — Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

FRANCYA.

* Paryż, 1 czerwca. Monsignor Czacki — jak pisze *Journal de Rome* — którego stan zdrowia się nie polepsza, powróci prawdopodobnie na czas pewien do Włoch, dla zmiany klimatu. Sprawy nuncyatury załatwiałby w takim razie tymczasowo msgr. Ferrata, audytor nuncyatury.

TELEGRAMY.

* Londyn, 1 czerwca. Gladstone oświadcza w Izbie niższéj, że głównym celem wysłania floty do Egiptu jest zapewnić bezpieczeństwo angielskich poddanych i ich własności. Wylądowanie wojsk prawdopodobnie nie nastąpi, chyba w razie grożącego bezpośrednio niebezpieczeństwa, ponieważ bezpotrzebne wylądowanie sprowadziłoby w skutku zawikłania polityczne. Wszakże gdyby potrzeba była, dla bezpieczeństwa poddanych angielskich wylądowanie nastąpi. Rząd uznaje potrzebę, aby stanąć w obronie teraźniejszego Khedywy przeciw Arabi bejowi, który Halima jako Khedywę proklamować zamierza. — Interwencya europejska, którą od tureckiéj odróżnić trzeba, możliwa tylko po dokładnéj rozwadze. W końcu oświadcza, że osobie Khedywy nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Ostatnie telegramy.

Kair, 1 czerwca wieczorem. Khedywe otrzymał od swego ajenta carogrodzkiego depeszę, powiadamiającą go, że jutro w południe, nie czekając na zebranie się konferencyi, wyjeżdża z Carogrodu komisarz turecki do Egiptu.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnéj chwili na wygnaniu

w Syberyi i głębokiéj Rosyi.

II. Kapłani:

(Ciąg dalszy.)

171. Rączewski, kapłan unita z Litwy, zesłany za Mikołaja I Tagaj, gub. Symbirska 1880.
172. Reichenbach Jerzy, Bernardyn z Datnowa, dyecezyi żmudzkiéj — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1877.
173. Renner Kacper, wikar. z Szreńska, dyec. płockiéj — Jadryń, gub. kazańska 1881.
174. Rogoziński Franciszek, administr. z Opinogóry, dyec. płockiéj — Libawa, w Kurlandyi 1877.
175. Rogoziński Teodor, prob. z Tuliszkowa, dyecezyi kujawsko-kaliskiéj — Galicz, gub. kostromska 1880.
176. Romanowski, z dyec. wileńskiéj — Omsk, na Syberyi 1877.
177. Rostkowski Jan, wikar. z Krasnegostawu, dyecezyi lubelskiéj — koło Kańska na Syberyi 1876 gdzie?

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 125.

Sobota, dnia 3 czerwca 1882.

178. Rozga Józef, wikar. z Srednik, dyecezyi żmudzkiéj — Irkuck na Syberyi 1876.
179. Rozwadowski Józef, z Janowa, dyecezyi podlaskiéj — Gordiszcze, gubernia penzeńska 1879.
180. Rozwodowski Jan, wikar. z Malat, dyecezyi wileńskiéj — Maryńsk, gub. tomska na Syberyi 1876.
181. Rudzki Szczepan, wikar. z Poswola dyec. żmudzkiéj — Tunka na Syberyi, koło Irkucka 1876.
182. Rukujża Karol, z Konwaliszek, dyec. wileńskiéj — Kańsk na Syberyi 1876.
183. Sarnicki Dominik, Karmelita, administr. z Machnówki, dyecezyi łucko-żytomirskiéj, gubernia archangielska 1877 (umarł podobno w gub. charkowskiéj).
184. Sękowski Tomasz, regens seminaryum w Sejmach. dyec. augustowskiéj — Łowkiesa w Kurlandyi 1877.
185. Serwiński Mateusz, prob. z Kazimierza, dyecezyi lubelskiéj — Kostroma 1881.
186. Sidorowicz Franciszek, wikar. z Białegostoku, dyec. wileńskiéj — W. Nowogrod 1876.
187. Siekierzyński Józef, wikar. ze Słomczyna, dyec. warszawskiéj — Tunka, gub. irkucka 1877.
188. Siesicki Justyn, wikar. z Zydyków, dyec. żmudzkiéj — Tunka, gub. irkucka na Syberyi 1876.
189. Skibniewski Kaźmirz, wikar. z Kampinosa, archidyec. warszawskiéj — Tomsk na Syberyi 1876.
190. Skirmont Cypryan, prob. z Hanuszyszek dyec. wileńskiéj 1876 (podobno w gub. astrachańskiéj — gdzie?)
191. Skorupski Michał, administr. z Nowo-Aleksandrowska, dyec. żmudzkiéj — Elerna w Kurlandyi 1877.
192. Skulski Stanisław, prof. seminaryum w Kielcach — Dweta w Kurlandyi 1877.
193. Smilgiewicz Ignacy, wikar. z Ponater, dyec. żmudzkiéj — Połąga w Kurlandyi 1877.
194. Sobolewski Kaźmirz, administrator z Rozważowa, dyec. łucko-żytomirskiéj — Cywilsk, gubernia kazańska 1877.
195. Średziński Józef, prob. z Pierlejewa, dyec. wileńskiéj Jekaterynosław 1877.
196. Srowgiewicz Antoni, kapelan szkół z archid. mohylewskiéj — Jakobstadt w Kurlandyi 1877.
197. Stefanowicz Konstanty, wikar. z Trokieli, dyec. wileńskiéj — Tomsk na Syberyi 1876.
198. Stefanowski Władysław, wikar. z dyec. augustowskiéj — Kazań 1876.
199. Strowp Franciszek, z dyecezyi żmudzkiéj — Szenkursk gub. archangielska 1881.
200. Stulgiński Ferdynand, proboszcz i dziekan z Onikszt, dyecezyi żmudzkiéj — Mitawa w Kurlandyi 1876.
201. Światłowski Teofil, wikaryusz z Kutna, archid. warszawwskiéj — Krasnoufimsk, gub. permska 1881.
202. Święcki Michał, ze Zgromadzenia XX. Maryanów z dyec. augustowskiéj — Tobolsk na Syberyi 1878.
203. Swolkien Mikołaj, ze Zgromadzenia XX. Augustyanów w Kownie, dyec. żmudzkiéj — Łowkiesa w Kurlandyi 1877.
204. Syrwid Onufry. prob. z Wasiliszek, dyecezyi wileńskiéj — Spask, gub. tambowska 1880.
205. Szacki Grzegorz, prob. z Zasłania, dyec. łucko-żytomirskiéj — Psków 1876.
206. Szarkowski Józef, kapelan szkół z Felsz, dyecezyi żmudzkiéj — Połąga w Kurlandyi 1877.
207. Szarkowski Placyd, z dyecezyi żmudzkiéj — Połąga w Kurlandyi 1877.
208. Szczepański Józef, prob. z Rogowa, dyecezyi sandomirskiéj — Spask, gubernia tambowska 1881.
209. Szepietowski Aleksander, administrator z Płonki, dyec. augustowskiéj — Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska 1870.
210. Szpakiewicz Jan, z dyecezyi kieleckiéj — Rownoje, gub. saratowska 1877.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 2 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował członkami cesarskich izb dyscyplinarnych: w Królewcu wyższego radzcę rejencyjnego Kocha tamże; w Gdańsku asesora intendantury wojskowéj Steina tamże; w Bydgoszczy radzcę sądu okręgowego Bekkera tamże; w Lignicy asesora intendantury wojskowéj Obsta z Poznania; w Wrocławiu asesora intendantury wojskowéj dr. Dittricha tamże.

---

* **Artykuły „Posener Ztg“** przeciwko Polakom skończyły się — jeżeli się nie mylimy — z dzisiejszym numerem. Na szczycie téj budowy w najpospolitszym Zopfstilu wzniesionéj, postawiono sztandar z napisem: „Halte treue Wache an den Pforten des Reichs, du deutsches Bürgerthum dieser Provinz.“

W tym końcowym artykule mowa jest o Polakach, o rządzie i o Niemcach.

Polakom powiedziano aż 4 komplementa, chwalono ich rycerskie przymioty, ich ujmujące formy towarzyskie, naturalną skromność i dobroduszność polskiego chłopa, żołnierską waleczność w bitwach za Prusy. Polaków in genere autor artykułów w *Posener Ztg* nawet szanuje: nienawidzi zaś i zwalcza tylko tych niegodziwych Jezuitów i agitatorów, którzy zapanowali nad społeczeństwem polskiém i prowadzą je do zagłady. Agitatorzy ci, to płytkie głowy, które na artykuły *Pos. Ztg* nic odpowiedzieć nie umieją, — to teroryści, którzy każdego Polaka o wyższym „umyśle“ (mianowicie takich, którzy do *Pos. Ztg* pisują) zgnębią i intrygami pozbawią wpływu.

Rząd zawinił, zdaniem autora, tém, że niepotrzebnie bawi się w zmianę nazw polskich miejscowości na niemieckie; autor jest widocznie tego zdania, że Niemcy sami bez pomocy rządu zniemczą nazwy polskich wsi i miasteczek. Pan Lux np. będąc jeszcze w Ostrowie, pisał zawsze Otschionsch zamiast Ociąża, nie potrzebując wcale do téj zmiany gabinetowego rozkazu. Natomiast żąda autor, aby wysoki rząd królewski całą powagą swoją poparł genialny pomysł powiatowego inspektora poznańskiego i wszystkich Polaków z niemieckiemi nazwiskami rewindykował dla narodowości niemieckiéj. Autor, zarzucający agitatorom i terorystom polskim brak wyższego poglądu, laboruje sam na taką tępotę umysłową, że obracając się w ciasném kółku najzwyczajniejszych pojęć, nie sięga myślą po za Rataje, a wzrokiem po za szczyt franciszkańskiego kościoła. Jednym z klinów, które mu wlazły w głowę, jest utworzenie niemieckiéj parafii dla Poznania i okolicy, a to głównie w tym celu, aby Niemcy katolicy mogli dzieci swoje chrzcić i brać śluby w niemieckim języku. Co do samego utworzenia parafii, to autor powinien wiedzieć, że każda parafia musi być terytoryalnie odgraniczona i że, aby żądaniu jego zadość uczynić można, wszyscy Niemcy katolicy musieliby osieść w osobnéj dzielnicy miasta, albo po za miastem utworzyć nową kolonią. Co zaś do ślubów i chrztów, to w każdym rytuale znajdują się i przy sakramencie chrztu świętego i przy sakramencie małżeństwa odpowiednie formuły w języku niemieckim, litewskim i francuskim, — a duchowieństwo parafialne nie ma najmniejszego powodu, aby odmawiać osobom, żądającym języka niemieckiego, przy sprawowaniu tych dwóch sakramentów.

Ustęp zwrócony do Niemców żąda z namaszczeniem jedności i zgody i wystąpienia w zwartym szeregu przeciw Polakom.

Odpowiadać na brednie o agitatorach i terorystach polskich nie mamy powodu, — ale natomiast mamy prawo żądać, aby nam *Posener Ztg.* odpowiedziała, co téż sądzi o oświadczeniu owczarza Zinnera z Pamiątkowa i o liście Boltzera z Wrześni? Może też zastanowi się przy téj sposobności nad pismem ministra Friedenthala, które podajemy w dzisiejszym numerze.

* **Czytając wywody** tutejszych pism niemieckich o koloniach wakacyjnych i udziale Polaków w téj głównie przez Niemców tutejszych popieranéj sprawie, sądzić mógłby przeciętny Niemiec, iż Polacy to naród nie posiadający wcale ducha miłosierdzia. Że tak nie jest — tego zapewne dowodzić nie potrzeba; świadczą o tém rozmaite instytucye, jak nasza Pomoc Naukowa, świadczy o tém „Macierz Polska“ i najnowsze fundacye. Sama *Posener Ztg.* nazwała ostatni dar pani hr. Czarkowskiéj „ein grossherziges Geschenk“. O nowych dowodach miłosierdzia polskiego świadczą i inne w tych dniach porobione zapisy. I tak hr. Zdzisław Zamoyski ofiarował 1000 rubli na ochronę sierót chłopców imienia Stanisława Jachowicza w Warszawie oraz drugie 1000 rubli na szwalnią, mającą się utworzyć przy Warszawskiém Towarzystwie Dobroczynności, w któréj sieroty wychowanki Towarzystwa mogłyby się uczyć kroju i szycia na machinach, aby z czasem miały zapewniony kawałek chleba zarobkując jako uzdolnione szwaczki w magazynach warszawskich. — Z Wojnicza w Galicyi donoszą o zapisach włościanina Tomasza Bodziocha, który nie mając szkólnéj nauki, odznaczał się na swéj zagrodzie tak wzorowém gospodarstwem, że ś. p. Władysław Dąmbski oddał mu w zarząd dobra Przybysławice. Bodzioch zostawszy rządzcą, nie przestał żyć jak włościanin, a po śmierci swego chlebodawcy powrócił do ojczystéj zagrody. Obecnie złożony chorobą, w ręce adwokata p. Tokarza z Tarnowa złożył swój testament, w którym zapracowanym i szczędzonym przez całe życie kapitałem rozporządza na cele publiczne, a mianowicie: 10,000 złr. na stypendya w szkole rólniczéj czernichowskiéj; 6000 złr. na budowę szkólną św. Kaźmirza w Tarnowie; 500 złr. na straż ogniową w Wojniczu; 500 złr. na śpital w Wojniczu; 3000 złr. na restauracyą kościoła w Wojniczu; 2000 złr. na „Macierz polską“ we Lwowie. Co do samych kolonii wakacyjnych, to i one znajdują u Polaków wzięcie. Niech gazety niemieckie przeczytają co do téj sprawy odezwy w dziennikach warszawskich, a przekonają się, że i tam urządzenie tych kolonii jest w pełnym biegu. U nas cnota gościnności, Bogu dzięki, nie wygasła, a zaprawdę nie zabrakłoby na wsi takich domów, gdzieby chętnie powitano młodych gości. Byłoby pod tym względem jeszcze lepiéj, jak jest, gdyby.....

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 30 marek. Dziś odebraliśmy od ks. dr. Cichowskiego prob. z Brodnicy 10 marek. Razem 40 marek.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 262 m. Dziś nadesłali: ks. dr. Cichowski, prob. z Brodnicy 10 m., ksiądz M. Drożdżyński od studentów bawiących na feryach w Tucznie 5 m. 50 fen. Razem 277 marek 50 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 22 marek 95 fen. Dziś nadesłali daléj: Z Pszczółczyna za trącanie kieliszkami 4 m. 60 fen. Razem 27 marek 55 fen.

* **Nadzwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się jutro w sobotę, dnia 3 bm. w zwykłym lokalu posiedzeń, restauracyi pana Bol. Knolla, na którém jak najliczniejszy udział członków jest pożądanym. Początek posiedzenia z uderzeniem godz. 8 wieczorem.

* **Poczcie** tutejszéj zwrócono list z deklarowaną wartością 50 marek, adresowany do p. Onerawskiéj w Sadogórze w Austryi. Oddawcy nie można było dotychczas wyśledzić. — Nadto ogłasza poczta, iż przekaz na 1 mrk. 9 fen. adresowany do Wesołowskiego w Tardewyk (Holandya) nie doszedł miejsca przeznaczenia ani nie powrócił do Poznania. Oddawcy tych przesyłek zechcą się w godzinach urzędowych na pocztę zgłosić.

* **Znajdujący się** od lutego r. b. w więzieniu tutejszém socyaliści Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski odwiezieni zostali wczoraj i dziś każdy z osobna, do więzienia w Plötzensee za Berlinem. Podpadało, że każdemu z więźniów dodano nie tylko po dwóch policyantów, ale nadto nałożono im kajdany. Przy téj sposobności prostujemy dawniejszą wiadomość, jakoby więźniowie ci byli chcieli przepiłować w tutejszém więzieniu kraty. Wiadomość ta okazała się mylną.

* **Obecnie widzieć można** gołém okiem na niebie kometę — utrudnia widok tylko światło księżyca, będącego w pełni. Około godziny 11 spostrzedz go można w kierunku północno-zachodnim w pobliżu jasno świecącéj gwiazdy *Capella* w konstellacyi *Woźnicy* i to powyżéj horyzontu. Największe światło posiadać będzie kometa w dniu 10 bm., w którym będzie o 1,200,000 mil oddalonym od słońca. Po tym dniu siła światła zmniejszać się będzie.

* **Poparzona** petroleum pani z ulicy Jezuickiéj, zmarła wskutek otrzymanych ran w lazarecie miejskim.

* **W piątek** wieczorem po przybyciu pociągu wrocławskiego znalazł urzędnik pocztowy w wagonie pocztowym dziwną przesyłkę. Nie mogąc rozpoznać coby to było, chwycił ją w rękę, lecz czując, że to coś zimnego i śliskiego, w ten moment upuścił ją z ręki. Przekonano się następnie, że to był wąż na 6 stóp długi, który w ciemności nocy zniknął. Dopiero po dwóch dniach znaleziono zbiega zarytego w piasku pod progiem magazynu kolei górnośląskiéj. Robotnik kolejowy chwycił go, lecz puścił natychmiast, gdy wąż zaczął syczeć i głowę ku ręce robotnika kierować. Wzięto więc skrzynkę drewnianą i w nią schwytano węża, który obecnie znajduje się w tutejszym zoologicznym ogrodzie. Urząd pocztowy poszukuje właściciela téj przesyłki, którą bez odpowiedniéj deklaracyi oddano na pocztę.

* **Jak wiadomo,** wniósł do rejencyi w Poznanniu p. Żołnierkiewicz zażalenie na burmistrza zbąszyńskiego, będącego zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, iż tenże nie chciał znać i zapisać w księdze urodzin imienia Kajetan, nadanego nowo narodzonemu synowi pana Żołnierkiewicza. Obecnie otrzymał pan Żołnierkiewicz następujące pismo:

„Na zażalenienie Pańskie z dnia 16 b. m. rozporządziła król. rejencya w Poznaniu, iż stósownie do wniosku Pańskiego, do zapisanego imienia syna Pańskiego Antoniego dopisane być może imię Kajetan; zostawiamy Panu do woli, czy z tego powodu Pan do nas w godzinach urzędowych chcesz przybyć.

Zbąszyń, 27 maja 1882.

Król. urząd stanu cywilnego.

(podp.) Schramm.“

* **Budynki** cukrowni gnieźnieńskiéj już są pod dachem. Przedsiębiorcy zamyślają wybudować osobną gazownią, gdyż wypadnie im to taniéj, jak pobieranie gazu z miejskiéj gazowni. Zamyślają także wybudować podrzędną koléj do Rogowa, celem szybkiéj dostawy ćwikły z tamtejszych okolic.

* **Towarzystwo Przemysłowe w Nakle** urządza w przyszłą niedzielę dnia 4 bm. po południu, jako w dziesiątą rocznicę istnienia swego zabawę w Potulicach. Prócz zwykłych zabaw amatorowie odegrają obrazek *Dożywocie za życia* czyli *Bartoś z pod Krakowa.* Spodziewać się należy, że udział obywateli tak z miasta jak i okolicy będzie jak największy.

* **Władze szkólne** we Frankfurcie nad Menem otrzymały z Berlina polecenie, aby odtąd nie zniewalały nauczycieli katolickich do udzielania lekcyi podczas świąt katolickich. Zwracamy na to uwagę nauczycieli katolickich pracujących przy zakładach protestanckich.

* **Dziennik** francuski *Napoléon*, organ księcia Hieronima Bonapartego, przestał wychodzić.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3 czerwca, śś Erazma i Klotyldy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Młyńska ulica nr. 35.)

Nadesłano w ubiegłym miesiącu:

Pan **Zygmunt Rewkowski**, inżynier komunikacyi, b. prelegent matematyki w b. uniwersytecie wileńskim, dziełko swoje: Badania analityczne o cenach robót w ogólności. Wilno 1882. 4°.

P. **Tadeusz Żuliński** ze Lwowa dziełko swoje: Roboty kobiece szkólne ze względu hygieniczno-pedagogicznego. Lwów 1882. 8-o.

Królewska Akademia historyi i starożytności w Sztokholmie:

a) Miesięcznik akademii (Akademien Monadsblad) komplet od 1872 do 1879, tomów 8. Sztokholm in 8-o z licznemi ilustracyami.
b) Teckningar ur Svenska statens Historiska museum, utgifna of Bror Emil Hildebrand och Hans Hildebrand (Zarysy z szwedzko-państwowego muzeum historycznego, wydawane przez Bror Emila Hildebranda i Jana Hildebranda, antykwaryuszów państwa, poszyt 1 i 2, wspaniała i kosztowna edycya z 20 tablicami litografowanemi. Stockholm 1873, 1878. in fol.

P. **Michał Hórnik,** redaktor „Macicy Serbskeje“ z Budziszyna:

a) Czasopis Macicy Serbskeje 1881. Letnik 34. Zesiwsk II. Budysin. 8-o.
b) Delnjoserbske ludowe pesnje. Z rukopisnoje zberki B. Markusa, wupisał a z dotal ciszczanymi przirunał Michał Hórnik, z dodawkom. Budysin 1882. 8-o.

Album muzeum narodowego w Rapperswylu „Wieniec pamiątkowy“, w dalszym ciągu zeszyt drugi i trzeci.

P. **L. Gottschalk,** antykwaryusz z Berlina (Mohrenstr. 6) kolorowaną winietę, zatytułowaną: „Polnischer National-Gesang“ z tekstem naszéj pieśni narodowéj, w języku niemieckim, francuskim i polskim. Nürnberg, in der L. A. Endterschen Handlung.

P. **Marcin Piotrowski,** rzeźbiarz i sztukator z Poznania. Siedmdziesiąt sześć stalorytowych widoków, przedstawiających zabytki historyczne budownictwa francuskiego, z tyluż oddzielnemi kartami drukowanego tekstu objaśniającego.

P. **E. Dziewulski** z Warszawy dzieło: Pamiętnik fizyograficzny, wydawany staraniem E. Dziewulskiego i Br. Znatowicza. Tom I. Warszawa 1881. 8-o. Tablic rysunkowych 16.

P. **Ferdynand Amrogowicz** z Rzeszynka pod Kruszwicą. Stary żelazny miecz z inkrustowanym na klindze herbem i gałką rękojeści emaliowaną, znaleziony w Gople.

P. **Józef Jolowicz,** księgarz i nakładca z Poznania książkę: Geschichte des Landes Posen von Dr. Christian Meyer. Posen 1881. 8-o.

Towarzystwo historyczne warmińskie z Frauenburga: Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands. Jahrgang 1881. Braunsberg 1881. 8-o.

P. **Teodor Żychliński** (syn) z Poznania:

a) Manuskrypt: Comissya Papiezka, dokret commissarski za konsensem kapituły gnieźnieńskiej do sprzedaży dóbr. Data 26. 9-bris. 1614. Oryginał z pieczęciami i podpisem Marcina Karnkowskiego, kommissarza kapituły;
b) Dekret kapituły gnieźnieńskiéj z roku 1611 z pieczęcią i podpisem Tarnowskiego, kanclerza kapituły;
c) Fascykuł aprobaty J. Król. Mości na kupno wsi z r. 1611, z podpisem króla Zygmunta III;
d) Przywilej Pogorzelskiemu na starostwo Powidzkie z pieczęcią królewską i podpisem króla Jana Kazimirza z 1656.

P. Radzca zdrowia **dr. Świderski** z Poznania. Miedziorytowy portret Tadeusza Kościuszki, roboty J. C. Böhma w Lipsku w czarnéj ramie. Drogocenna pamiątka, darowana przez Kościuszkę dziadowi szanownego deponenta.

Nabyte kosztem Towarzystwa dzieła:

a) Kraiński Krysztof X. Postylla kościoła powszechnego. W Łaszczowie 1618, dwie części in folio.
b) Andr. Patrici i Nidecici. De ecclesia vera et falsa libri V. Cracoviae 1583. fol.
c) De recte gerendo episcopatu monita domestica a Mathia Pstroconio, regni supremo cancellario et episcopo Vladislaviensi etc. Posnaniae 1629. 4-o.
d) Justus Josephus, sive in Jesu Christi mortem et passionem, Stanislai Socolovii Seren. Stephani regis theologi meditationes. Cracoviae 1586. 4-o.
e) Oederus G. L. Catechesis Racoviensis, seu liber Socianorum primarius. Francoforti et Lipsiae 1799. 8-o.
f) Apologia Alberti Novi, Campiani pro Catholica fide et doctrina etc. Cracoviae 1599. 4-o.

Pani **Izabella Kurnatowska** z Poznania. Zbiór rycin kolorowanych: umundurowanie wojska polskiego do czasów powstania 1830 r, pozostałość po śp. Apolinarym Kurnatowskim, poruczniku z pułku strzelców konnych. Rycin 50, oprawne.

Ks. Hilary Koszutski z Mielżyna dzieło: Swięty Stanisław Kostka, patron Królestwa Polskiego i jego wiek, przez księdza Hilarego Koszutskiego, część I. Poznań 1882. 8-o.

P. **Antoni Krzyżanowski** z Poznania.

a) broszurę: Denkschrift des National-Comités an den General von Willisen über den gegenwärtigen Zustand des Grossherzogthums Posen. Posen 1848. 4-o.
c) pięknie zachowany odcisk pieczęci województwa poznańskiego.

Hr. Benzelstjerna Engeström z Poznania dziewięć starych portretów miedziorytowych:

a) Michał Tomasz Korybut Wiśniowiecki, rzadki;
b) August II z napisem holenderskim: „Augustus de Twede, Koning van Polen, Kuervorst van Saxen;
c) portret króla Stanisława Leszczyńskiego w zbroi żelaznéj, z napisem francuskim
d) portret tegoż króla w zbroi żelaznéj i w peruce francuskiéj, z podpisem Stanislas Leszczynski
e) portret Tadeusza Kościuszki (F. Bonneville delineavit J. B. Compagnie sculp.). — Kościuszko w zbroi żelaznéj z podpisem: Kościuszko, Général de l'armée revolutionaire Polonaise en 1792;
f) Paulus Strański, rysował Balzer w Pradze;
g) Simon Łomnicki a Brudcze podług Kleinhardta, rytował Balzer w Pradze;
h) Joannes Franciscus Beczkowski, rytował Balzer w Pradze;
i) portret Henryka Walezyusza z napisem Henry III. roy de France et de Pologne. Thomas de Que fecit, rzadkie.

P. **radzca Milewski** z Poznania. Listę imienną wojskowych wszelkiego stopnia, ozdobionych orderem krzyża wojskowego polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego, drukowane w Warszawie, in folio.

Nabyte kosztem Towarzystwa:

Nomothétique Messianique ou lois suprêmes du monde, par Hoene Wroński. Oeuvre posthume. Paris 1881, wielkie 4-o.

Słownika geograficznego Król. Polskiego z Warszawy w dalszym ciągu zeszyt 29.

P. **L. Heyducki** z Poznania. Skarga. Zywoty Swiętych Starego i Nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok itd. W Krakowie 1629, folio bez karty tytułowéj.

Hr. Benzelstjerna-Engeström z Poznania:

a) rogi renа z Laponii, wielki egzemplarz;
b) broszurę Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i o rzeczywistém znaczeniu naszéj galeryi narodowéj w Poznaniu. 1882. 8-o.

Biblioteka uniwesytecka w Petersburgu dzieła:

1. Zapiski istoriko-filologiczeskago fakultetu imperatorskago St. Petersburskago uniwersyteta. Czast I—VI (woluminów 7). St. Petersburg 1876—1880. 8-o.
2. Toż samo. Tom sedmoj, czast I i II. Tom wosmoj i czast IX. St. Petersburg 1881 (wolumin. 4).
3. Specimina linguae palaeoslovenicae edidit v. Jagić. St. Petersburg 1882. 8-o.
4. Opokorenii i pliemenii proizwedennom Persami w Atticzeskoi atinie Greczeskoe stichotworenie epochi tureckago pogroma, izdał, perewel i objasnił Gawrił Destunis St. Petersburg 1881. 8-o.

P. **Adam Wesołowski** z Poznania. Cztery urny, wykopane we wsi Lerchenberg pod Głogową na placu ćwiczeń wojskowych artyleryi.

P. **Stanisław Zarański** z Krakowa dzieło swoje Nowy organ dyalektyki według metody Bakona. Kraków.

Do galeryi artystów i rzeczy polskich.

P. **Walery Eljasz,** artysta-malarz z Krakowa. Obraz olejny, przedstawiający Mistrza Twardowskiego, zmuszającego djabła do skąpania się w wodzie święconéj; myśl z poematu Mickiewicza Pani Twardowska, obraz $^3/_4$ naturalnéj wielkości w okazałéj ramie złotéj.

Hr. Bolesław Starzyński z Nicei. Grupę cynkową odlaną w Warszawie podług własnego modelu, przedstawiającą księcia Radziwiłła Rudego na łowach.

P. **Tadeusz Barącz,** artysta-rzeźbiarz ze Lwowa popiersie gipsowe bronzowane Szkic z natury, przedstawiający bardzo charakterystycznie ubogiego starca.

Benzelstjerna-Engeström,
sekretarz zarządu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Udział Czechów** w rozwoju oświaty i nauki lekarskiéj w dawnéj Polsce. Pod takim napisem, jak wiadomo czytelnikom z naszych dawniejszych referatów, wygłosił dr. Hubert hr. Krasiński na zjeździe przyrodniczo-lekarskim w Pradze piękną mowę, ogłoszoną już drukiem w powabnéj i ozdobnéj szacie. Nie mogąc streszczać téj pracy, bardzo już zwięźle i treściwie skreślonéj, zwracamy tylko uwagę czytelników na kilka w niéj zawartych szczegółów.

Pierwsi biskupi, osadzani w Polsce, zwykle Włosi lub Francuzi, niezdolni działać wprost na lud dla nieznajomości języka, posługiwali się z początku wyłącznie światłymi duchownymi czeskimi, wedle słów Damalewicza „maxime ex Bohemia confluentibus, viris ministerio sacrorum et eruditione utilibus.“ Kapłani czescy przemawiali do ludu naszego językiem zrozumiałym, oświecali go, uczyli, słowem rozszerzali u nas światło prawdziwéj wiary, zaprowadzali oświatę i zbliżali Polskę do cywilizacyi zachodnio-europejskiéj. Bolesław Chrobry zastał w kraju Czechów nauczających i wychowujących młodzież szkólną.

W przywileju królowej Jadwigi, nadanym uniwersytetowi krakowskiemu, czytamy życzenie, aby „jako Bononia i Padwa Włochom przyświecała, a mocy i sławy dodawała, jako Praga Czechy oświeca i wynosi.“ Władysław Jagiełło powołał z Czech wielu uczonych mężów, a między nimi Hieronima z Pragi, który przybywszy wraz z wielu światłymi ziomkami, urządził wszechnicę krakowską i sam w niéj przez pewien czas wykładał. Dostojna para królewska, sprowadziwszy z Pragi Benedyktynów czeskich, dała im klasztor i szkoły na Kleparzu, gdzie wedle Długosza jeszcze w XV wieku odprawiali nabożeństwo w języku słowiańskim.

W téj epoce rozkwitu potęgi Polski rozliczne i serdeczne stosunki łączyły Polaków z Czechami. Prawda, że przynieśli do nas zarazę kacerstwa, co hr. Krasiński zamilcza, lecz z drugiéj strony zawdzięczamy im téż wiele dobrego. Uczeń akademii pragskiéj, Czech Jan Iznery, biorąc przykład z ojczystego miasta, założył w Krakowie własnym kosztem (r. 1409) contubernium, czyli bursam pauperum dla młodzieży ubogiéj a żądnéj nauki, i dla zdobycia jéj przybywającéj do stolicy z Litwy i Rusi.

Pod koniec XV wieku wielkiéj wziętości zaczął zażywać w Polsce drukowany po czesku zielnik Matjoleo. Czeskie dzieła przyrodniczo-lekarskie krążyły po kraju naszym jeszcze do końca przeszłego stulecia. Ogromna rękopiśmienna encyklopedya naukowa z XV wieku przechowana w bibliotece Jagiellońskiéj (Liber magnus) a mylnie przypisywana Twardowskiemu, wyszła z pod pióra Czecha, Pawła Zidka, nominata ołomunieckiego. Pierwsza książka, wydrukowana w Krakowie (po łacinie) jest owocem typograficznéj pracy drukarza czeskiego, Zajnera. Znakomity lekarz z XVI wieku, autor Przymiotu, albo dworskiéj niemocy (druk. 1581), Wojciech Oczko, lubo już sam Polak, był pochodzenia czeskiego; powiedziano o nim nawet, że był „eques Bohemus, indigenatu Polonico cohonestatus.“ Sławny Załuziński Adam, uważany przez jednych za Polaka, przez innych za Czecha, pierwszy w r. 1592 odkrył w roślinach płeć męzką i żeńską, co później położono jako jednę z wielkich zasług Linneusza. Znakomity chemik polski, Sędziwoj Michał (ur. 1566) doczekał się téj chluby, że cesarz Rudolf na pamiątkę jego pobytu w Pradze kazał zamieścić w sali zamkowéj szczerozłotą tablicę z napisem: „Faciat hoc quispiam alius, quod fecit Sendivoyus Polonus.“

Zajmujący swój wykład kończy hr. Krasiński gorącemi słowy, znanemi z dzisiejszéj korespondencyi naszéj z Pragi.

Ostatnie wiadomości.

Monachium, 2 czerwca. Dziś ogłoszono w procesie przeciwko socyalistom wyrok, skazujący jednego z oskarżonych na 6, dwóch na 5 i pół, resztę piętnastu na 5 miesięcy więzienia włącznie z czasem, który przebyli we więzienia śledczem. Sąd nabrał przekonania, że wszyscy oskarżeni są członkami tutejszéj organizacyi socyalistycznéj, która według znalezionych a przez Verę Zazulicz i Piotra Lawrowa podpisanych, spisów stoją w związku z nihilistami.

Petersburg, 2 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* pisze na podstawie telegraficznych doniesień, że za inicyatywą rządu francuskiego proponowana jest w sprawie egipskiéj konferencya ambasadorów w Carogrodzie. Jeżeli propozycyą tę mocarstwa przyjmą, to nie napotka ona żadnéj opozycyi ze strony Rosyi. Propozycya ta odpowiada zupełnie poglądom gabinetu cesarskiego, historycznemu programowi jego, gdyż konferencya zawiera wzmocnienie europejskiego koncertu, który przy każdéj kwestyi, Wschodu dotyczącéj, musi być uwzględniony.

— Z Carogrodu donoszą, że adjutant sułtana Nusvet pasza uda się jako komisarz do Egiptu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Żuchowski z Grodziska, hr. Szołdrski z Brodowa, Żuchowski z żoną z Bogdanowa, Gottschalk z córką z Berlina, panie Rutkowska z Piotrkowic i Stopierzyńska z córką z Kalisza.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Kuczyński z Wysoki, ks. Szajkowski z Chomęcic, ksiądz proboszcz Rybicki i Obrębowicz z Stęszewa, dr. Węclewski z żoną z Środy, Wize z Michorzewa, Braschke z Wrocławia.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 1 czerwca 1882.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu drugiéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 12 000 marek na numer 68 350.
1 wygrana 1800 marek na numer 4534.
1 wygrana 600 marek na numer 62 858
3 wygrane po 300 marek. na num. 11 510, 21 231 i 75 055.

Jutro o godzinie 9 sprzeda ekspedycya towarów kolei górnośląskiéj na tutejszym dworcu 11,000 klgr. węgla drobnego z kopalni „Kunigunde“ — w lokalu fantowym komorników sądowych sprzeda o godzinie 10 komornik Hohensee rozmaite obrazy olejne i olejodruki — w Czerlejnie przed oberżą o godzinie 12 sprzeda komornik Kunz rozmaite meble, bieliznę i inne przedmioty.

Submisya na dostawę 750 sztuk mioteł osadzonych an trzonkach drewnianych oraz 750 sztuk bez trzonków ogłasza administracya garnizonowa. Termin dnia 5 czerwca o godzinie 10 w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 2 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 70,000, litrów, cena wypowiedzenia 43.20 marek maj 43,20, czerwiec 44.30, lipiec 45,10, sierpień 45,50, wrzesień —,—, w miejscu bez beczki 42,80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 2 czerwca 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	40	20	70	19	30
Żyto	- -	14	30	13	50	13	—
Jęczmień	- -	13	70	12	90	12	80
Owies	- -	14	—	13	—	12	70
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	2	60	2	40	2	20
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 2 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.50. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 5½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnośląskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 01 20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103,—; Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 206,20 marek.

Wrocław 1 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziana —,— płac., czerwiec 139,— płc., — żąd., czerwiec-lipiec 139,— płac., lipiec-sierpień 139,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., na wrzesień-październik 140.50 żąd., październik-listopad 140,— płac.

Pszenica. Wyp. — cent., na czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedziano 2000 cent., na czerwiec 131,— żąd., czerwiec-lipiec 131, — płc., lipiec-sierpień 131,— pł., wrzesień-październik 126 płac.

Rzep. Wyp. —,— ctr., czerwiec 270 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 59,— żąd., —,— płc., czerwiec 57,50 żąd., —,— płac., czerwiec 57,— żąd., 56,50 płac., wrzesień-październik 54,25 żąd., październik-listopad 54.50 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano 45,000 litr., w miejscu —,— płc., czerwiec 45,— płc. i żąd., czerwiec-lipiec 45,— płac. i żąd., lipiec-sierpień 45,50 płac., sierpień-wrzesień 46,30 płc., wrzesień-październik 46,60 -46,30 pł., październik-listopad 46,— płac., listopad-grudzień 46,— żąd.

Cena wypowiedziana na 2 czerwca: żyto 139,— mrk., pszenica 215,— m., owies 131,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 57,50, okowita 45,— mrk.

Ceny targowe z dnia 1 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki tow. najwyż.		lekki tow. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	-	18	80
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	80	18	70
Żyto	15	—	14	70	14	50	14	20	13	30	13	—
Jęczmień	15	—	14	10	12	80	12	30	11	80	11	10
Owies	14	40	14	—	13	60	13	20	12	60	12	40
Groch	17	40	16	80	16	20	15	—	14	20	13	60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7.50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13.00—14,00—15.80 m., nieb. 12,80—13.80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin 1 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 215-212½; na czerwiec-lipiec płacono 209-207⅛, na lipiec-sierpień pł. 200½—199½—200, na wrzesień-październik płac. 196—195½—196. Wypowiedziano 15,000 cent. Cena wypowiedziana 214 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 138—156 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 144¼—143½—144½; na czerwiec-lipiec pł. 142—141½—142; na lipiec-sierpień pł. 141 do 141½—141; na wrzesień-październik płac. 141½—140⅝ do 141½. Wypowiedziano 55,000 cent. Cena wypowiedziana 144½ m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarn żąd. 125-200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—158 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 134½—134¼; na czerwiec-lipiec płc 134.—; na lipiec-sierpień płc. 134—133½, na wrzesień-październik płac. 134—134½. Wypowiedziano 42000. Cena wypowiedziana 134½. Cena przecięciowa — mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,4 mrk., w miejscu z beczka płac. 56 1 mrk., na miesiąc bieżący płacono 56,6; na wrzesień-październik płac. 55,0; na październik-listopad płac. 55.0; listopad-grudzień płc. 55,—. Wypowiedziano 1400 cent. Cena wypowiedzenia 56,7 m. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 44,7, w miejscu z beczką płacono — m., na miesiąc bieżący płac. 46,1—55,9—46,1; na czerwiec-lipiec płac. 46,1—45,9—46,1; na lipiec-sierpień pł. 47,1—46,8—47; na sierpień-wrzesień płac. 47,6—47,5—47,6; na wrzesień-październik płac. 47,8—47,6—47,7; na październik-listopad płacono 47,4; na listopad-grudzień płacono 472. Wypowiedziano 1,560,000 litr. Cena wypowiedzianía 46 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 2 czerwca 1882. Kurs końcowe 2 czerwca

Pszenica wyżéj.

czerwiec	213,50
wrzesień-paźdz.	197,—
Żyto spok.	
czerwiec	144,—
czerwiec-lipiec	142,—
wrzesień-pazdz.	141,75
Oléj rzep. stale.	
czerwiec	56,70
wrzesień-paźdz.	55,—
Okowita słabo.	
w miejscu	44,60
czerwiec	45,50
czerwiec-lipiec	45.50
sierpień-wrzesień	47,40
wrzesień-paźdz.	47,60
Owies	
czerwiec-lipiec	134,—
Wypow.-żyta wsp.	2550
Wypow.-okow. kw.	1,300,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	135,50
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,90
Austr. banknoty.	170,90
Austr. renta złota	80,50
Austr. losy 186⁄	122,25
Włochy . .	89,80
Rumuny . .	103,75
Ros. banknoty	206,30
Ros.-ang. pożyczki	84,60
Pol. 5% list. zast.	63,25
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty . .	559,—
Kolej państwowa.	563,—
Lombardy . .	246,50
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 2 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
czerwiec	211,—
czerwiec-lipiec	210,50
wrześ.-paźd.	197,50
Żyto słabo.	
czerwiec	143,—
czerwiec-lipiec	140,50
wrześ.-paźd.	140,—
Rzepik	
wrześ.-paźd.	251,—
Oléj rzep. niezm.	
czerwiec	56,50
wrześ.-paźd.	55,25
Okowita słabo.	
w miejscu	43,10
czerw.-lipiec	44,—
sierp.-wrześ.	46,—
wrześ.-paźd.	46,60
Petroleum	
wrześ.-paźd.	7,7

Najdroższą córeczkę naszę

JÓZIĘ

podobało się Panu Bogu zabrać nam dnia 1 czerwca r. b. po krótkiéj chorobie, w drugim roku życia, o czém krewnym i przyjaciołom donoszą (1046)

w smutku pogrążeni rodzice.

Mieczkowscy z W. Kołudy.

Walne Zebranie

Tow. Pomocy Naukowéj I. K. M.

dla pow. inowrocławskiego

odbędzie się w **Inowrocławiu dnia 6 czerwca r. b. o godzinie 11 rano.** O liczny udział uprasza (1047)

Komitet.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)

w Marienbadzie

od d. 15 maja

Mieszkanie: „Villa Trianon“ — Kaiserstrasse.

Ciągnienie 7 czerwca.

IV Loterya Badeńska.

Wygrane wartości

60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 5,000 m. itd.

Losy do 1 klasy po 2 marki. z frank. przesł. po 2 marki 15 fen. poleca księgarnia (1045)

Merzbacha w Poznaniu.

Z Paryża nadeszły

Swieże **cukry i czekoladki,**
Piękne a bardzo tanie **bonbonierki,**
Bukiety od 3—30 marek.
Osmażane pomarańczki,
Esencya kawowa,
Woda orangowa
i poleca (1050)

S. Sobeski

w Bazarze.

Księgarnia katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała świeżo z Paryża i poleca: różne artykuły dewocyjne jak lampki, krzyżyki, figurki, obrazki i t. p. — oraz oznajmia, iż ma zawsze na składzie wszystkie książeczki wydawnictwa Apostolstwa Serca Jezusowego z Krakowa. (886)

Dwie Marye

powieść z dawnych czasów polskich

przez

Fr. Xaw. Tuczyńskiego

(nakładem St. Offierskiego) co dopiero opuściła prasę i jest do nabycia **w Redakcyi Orędownika.**

Cena 1 m. z przesyłką **1 m. 10 fen.** Należytość można nadesłać w znaczkach poczt. (489)

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie prześle też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Pomarańcze

po 10 i 12 fen., **pomarańcze piękne mesyńskie** po 20 i 25 fen. poleca (1049)

S. Sobeski

Bazar.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą (895)

Leonard Marchlewski,

b. zarządzca firmy G. Huebnera. Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

Do kręgielni!

Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane mam na składzie i polecam tanio. Również i szczeble do schodów.

E. Kajkowski tokarz

Chwaliszewo nr. 50. (1008)

J. Barck i Sp.

EKSPEDYCYA ANONSOW

w Halli n. S.,

Grosse Ulrichsstrasse Nr. 49.

Prócz tego w

Brunszwiku, Erfurcie, Hanowerze, Magdeburgu itd.

Inseraty

do **wszystkich** instniejących gazet i pism fachowych całego świata przyjmuje wyżéj wymieniona firma, wysyła je codzień regularnie i oblicza po cenach zwykłych.

Przy większych zleceniach znacznie zniżone ceny. Rzetelna i skora usługa Cenniki i spisy gazet jako też każdą życzoną wiadomość przesyła się chętnie na żądanie bezpłatnie i franko.

Przy poszukiwaniu posad, w sprzedażach itp. **zaręcza się za jak najściślejszą dyskrecyą.** (999)

Bukiety

z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (775)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Zamówienia zamiejscowe, jak najtaniéj i dobrze opakowane.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zarę zeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połą zone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Fabryka pasów

oraz

Skład techn. towarów dla gorzelni

Z. MAZURKIEWICZ, POZNAŃ

Kantor: Berlińska ulica nr. 5.

NB. Stałéj klienteli — oraz kupującym za gotówkę znaczny rabat. — Cenniki franco. (958)

Na wielostronne życzenia urządzam w tym roku

Czterotygodniowy

kurs dla organistów,

który się rozpocznie w dniu **6 lipca rb.** Bliższe szczegóły listownie; zgłoszenia wcześnie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (1042)

Bolesław Dembiński,

Dyrektor muzyki przy Farze.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

STÓŁ

starożytny jest na sprzedaż u

W. Trzcińskiego

ul. Wodna nr. 22. (1038)

Poszukuje się **dzierżawy**

probostwa

lub

gospodarstwa

od 150—300 morg. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **K. R. poste rest. Rawicz.** (1032)

Role plebańskie

w Skórzewie pod Poznaniem

w ilości 200 morg. m. wydzierżawione zostaną przez licytacyą na czas 3¾ r. t. j. od 1 października r. b. do 1 lipca r. 1886 **o godzinie 2 po połud. dnia 30 czerwca r. b. na plebanii.** — Warunki przejrzeć można każdego czasu u przewodniczącego Dozoru. (1041)

Z miesiącem kwietniem r. b. zawakowała posada (1023)

nauczyciela

w Nietrzanowie w pow. średzkim. Kwalifikowani kandydaci zgłosić się mogą do dozoru szkólnego na ręce p. **Stablewskiego** w Slachcinie p. Środą.

Do mego handlu korzeni. win, cygar i destylacyi poszukuję natychmiast **UCZNIA** z dobremi wiadomościami szkolnemi (1052)

M. Heimann Września.

Piła.

Od św. Michała rb. są w rynku w nowo wybudowanéj kamienicy dwa lokale stósowne do **handlu towarów łokciowych i kolonialnych** pod korzystnemi warunkami do wynajęcia. (1011)

Bliższych wiadomości udzieli

H. Kaatz

nauczyciel gimnazyalny.

Rydzyna

potrzebuje od 15 czerwca lub od śgo Jana (1040)

stangreta

kawalera, który już służył w porządnych stajniach. Świadectwa uprasza się przesyłać do Rydzyny pod adresem: **Zarząd ordynacyi rydzyńskiéj.**

Kilku naczycieli domowych, nauczycielkę francuzkę i dwie bony francuzkie — wszystkich z dobremi rekomendacyami poleci może **Agencya Fontowicza.** (1051)

UCZNIA

poszukuje (1027)

E. Schlicht

fabrykant ram złoconych.

Wodna ulica nr. 11.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.